GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 4go maja 1905 roku. Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za „Gazetę Polską" w Dunkirk N. Y. Erie, Pa., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, Tonawanda, Medina, Albion, Rochester, Syracuse, Utica, Herkimer, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy i w okolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," dący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "April 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Kwietniu 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

Zaburzenia w Rosyi.

Ogólne wrzenie w Królestwię Polskiem.

DZIEŃ 1go MAJA W WARSZAWIE.

Zaburzenia w całej Rosyi nie ustają, chociaż nie są już tak groźnemi jak dawniej. Ważnych wiadomości oczekiwać należy w pierwszych dniach maja. Dzień 1-go maja jest dniem robotniczym i spodziewają się demonstracyi robotniczych w całej Rosyi.

Rząd rosyjski wydał surowe rozkazy, aby za wszelką cenę nie dopuszczono do rozruchów w Warszawie, zapowiedzianych na dzień pierwszgo maja. Wobec tego poczyniła policya warszawska bardzo rozległe środki ostrożności. Przedewszystkiem ściągnięto do stolicy Polski nowe wojska. W tych dniach przybyły do Warszawy cztery pułki piechoty i dwa pułki kozaków, tak, że cały garnizon tamtejszy liczy obecnie 57 tysięcy żołnierzy.

Dalej nakazała policya każdemu właścicielowi domu, aby na dwa tygodnie, od jutra począwszy, przyjął osobnego stróża, który ma bez przerwy czuwać nad wejściem do domu. Ten rozkaz jest powszechny i nie znosi żadnych wyjątków, tak, że nawet właściciele niepokaźnych domków muszą się do niego zastosować. Taki stróż ma obowiązek wiedzieć każdej chwili, kto wyszedł z domu, a nie puścić do wnętrza człowieka, który nie poda nazwiska lokatora, do którego się udaje.

Ponadto wzmocniono posterunki policyjne i wojskowe w odleglejszych częściach miasta i sprowadzono mnóstwo tajnych detektywów, którzy urzędują z gorączkową energią.

Wyroki śmierci wciąż zapadajcąe wywołają oburzenie przeciw rządowi, ale także i przeciw tym, którzy urządzali zamachy bez planu i celu. To też coraz śmielej dają się słyszeć głosy potępiające zamachy i działanie socyalistycznych organizacyi, tem bardziej, że większość członków tychże jest żydowskiego pochodzenia. Więc mądrze robią kierownicy tych grup, że odwołują manifestacye majowe, gdyż bardzo łatwo mogłoby wszystko skrupić się na żydach. Wszyscy więźniowie zasądzeni obecnie na karę śmierci za udział w zaburzeniach, wnieśli odwołania, wypracowane przez najlepszych adwokatów polskich, do których należy znany powszechnie adwokat przysięgły Pepłowski. Jest nadzieja, że wyroki te będą skasowane, gdyż wedle praw rosyjskich nie jest wolno stawiać więźniów cywilnych przed sądy wojskowe, które tylko do sądzenia żołnierzy mają prawo.

Z Petersburga donoszą, że wielkie zamieszanie wywołało w tamtejszych sferach urzędowych doniesienie o zagrażającym olbrzymim strajku robotników, zajętych przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów żeglujących po rzece Wołdze. Zdaje się, że tysiące robotników zastanowiło pracę we wszystkich większych miastach i miasteczkach, położonych nad tą rzeką.

Strajk ten urządzili agitatorowie, przybyli z portów morza Czarnego. Jeżeli rząd nie potrafi szybko doprowadzić do zgody, to ten strajk musi spowodować milionowe straty. Porty bowiem są przepełnione wszelkiego rodzaju towarami, nagromadzonymi przez kupców w ciągu zimy w ogromnych masach. Ograniczony bardzo ruch na kolejach, która przedewszystkiem musiały transportować wojsko i materyały wojenne, spowodował przepełnienie wszystkich magazynów. Kupcy czekali na otwarcie żeglugi na Wołdze, jak na zbawienie, ale wybuchły strajk może wywołać niesłychane katastrofy pieniężne.

Jenerał Trepow zorganizował swe siły i jest już gotów — do walki z ludem. Wszystkie pułki gwardyi carskiej są w Petersburgu gotowe każdej chwili do "uspokojenia" ludności.

W sferach rządowych rosyjskich zaczyna wreszcie wyrabiać się przekonanie, że duch rewolucyjny, ogarniający coraz większe masy, nie łatwo da się stłumić. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości, że lud się burzy coraz bardziej, a doprowadzony niemal do szału przez nędzę i brak pracy dopuszcza się gwałtów niesłychanych. Chłopi w okolicy Niżnego Nowogrodu, uwiadomili władze i właścicieli majątków o postanowieniu swem rozdziału ziemi między siebie. Gwardye rosyjskie, tamże już dawniej wysłane nie są w stanie uśmierzyć tego buntu, a wszędzie, gdzie wojsko się pokazało, musiało się cofać, poniósłszy dotkliwą klęskę.

Takie same wiadomości nadchodzą i z innych guberni.

W Mitawie, w Kurlandyi, naszły masy zbuntowanych chłopów na wielkie majątki barona Rekki i zniszczyły je ze szczętem, a zapasy zboża i inwentarz zostały rozebrane przez najbardziej niedostatkiem dotkniętych. Car otrzymał raporta, że w wielu miejscowościach chłopi w cerkwiach złożyli przysięgę, że nie będą płacili żadnych podatków, ani nie dadzą rekruta, dopóki konstytucya nie będzie nadaną i ich los chociaż nieco się poprawi. Wszelkie perswazye nic nie pomagają. Na słowa odpowiadają zbuntowane masy siekierami. Bardzo często się zdarza, że nawet wyżsi urzędnicy bywają zmuszeni postępować na czele mas, niosących czerwone chorągwie i śpiewać pieśni rewolucyjne.

Na Kaukaz wysłano dotąd 16 tysięcy kozaków i ogłoszono sądy doraźne, ale i to nie wiele pomogło.

W Petersburgu zgromadzono sto tysięcy wojska, które stoi w pogotowiu wojennem w kasarniach i na placach.

W Warszawie ogłoszono stan oblężenia, który trwać ma do 23-go maja.

W Łodzi oddalono od pracy 3,500 ludzi z dwu fabryk, co jeszcze bardziej podnieciło umysły reszty robotników.

Z Warszawy donoszą: W stosunkach szkolnych nic się nie zmieniło. Odbyty przed kilku dniami zjazd uczniów szkół średnich ogłosił, że nikt inny, tylko zjazd młodzieży ma prawo decydowania o dalszem trwaniu lub zaprzestaniu strajku.

Podług wiadomości nadeszłej z Wilna, zmarł tam tylko sprawca zamachu na komisarza policyi Szatałowicza, podczas gdy sam Szatałowicz żyje jeszcze — jakkolwiek życiu jego zagraża niebepieczeństwo.

W łódzkiej szkole handlowej pewnego pięknego poranku oświadczyli dyrektorowi Struninowi wszyscy uczniowie żydowcy, iż z powodu jego postępowania oburzającego nie chcą dalej uczęszczać do szkoły. Strunin nastraszył się i zaczął ich przepraszać, nic to jednak nie pomogło, gdyż uczniowie, śpiewając Warszawiankę i Czerwony sztandar, wyszli gremialnie ze szkoły.

Nagonki i rewizye żandarmsko-policyjne w Warszawie mnoży każde nowe śledztwo z nowoaresztowanymi, specyalne zaś zeznania, wymuszone niemiłosiernem katowaniem i głodzeniem rannego Okrzeji, trzymanego w lazarecie wojennym, dały powód do szalonej nagonki po wszystkich domach ulicy Zielnej, ponieważ biedaczysko Okrzeja, zapomniawszy numeru domu, wskazał na tej ulicy na siedlisko agitacyi, obrad, wieców i losowań, przeznaczonych do całego szeregu dalszych zamachów dynamitowych. Wszelkie jednak węszenia zawiodły. Nagrodzono to sobie licznemi aresztowaniami, a zarazem jak słychać, stracono na podstawie wyroku sądu wojennego znowu kilkudziesięciu agitatorów na stokach cytadeli. Władze policyjne rozwijają z dniem każdym coraz większy aparat, starając się za pieniądze o pozyskiwanie szpiegów wśród inteligentnej młodzieży. Równocześnie rozwija rząd na ulicach wbiały dzień coraz większy aparat wojskowy.

W Grodnie odbyło sie jeneralne zebranie członków związku ziemian w guberni grodzieńskiej. Postanowiono, polegając na ukazie z 18 lutego, wnieść prośbę do cara, w której wyrażone będą życzenia różnych reform, a mianowicie: zmiany ograniczeń, odnoszących się do religii i narodowości; dalej życzenia, co do samorządu w ziemstwach i w gminach, któryby przyczynił się do rozwoju ekonomicznego, wreszcie życzenia co do podniesienia oświaty i wykładu w języku rodzinnym. Postanowiono też prosić ministra dla spraw gospodarstwa kraj., aby zarządził zwołanie przedstawicieli wiejskiego gospodarstwa w przedziałach jeneral-gubernatorstwa, którzyby naradzić się mogli w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy wiejskimi pracodawcami, a ich robotnikami.

Dzień pierwszy maja zapisał się znów krwawo w Warszawie i Łodzi. W tym roku przypadła wielkanoc rosyjska w dzień 1-go maja, a jako święto narodowe, obchodzono je uroczyście. Wszystkie fabryki i składy były pozamykane, a publiczność korzystając z wolnej chwili, wysypała się na ulice Warszawy, używając majowego powietrza. Ukaz carski, zapowiadający wolność wyznania podziałał tak uspakajająco, że robotnicy odwołali wszelkie manifestacye, jakie w dzień pierwszego maja co roku urządzano.

Warszawa była spokojną. A jednak, co się dzieje w tej uroczystej chwili? Gdy publiczność wyszła na przechadzkę na ulice Warszawy, zbiry moskiewskie poczęły bez żadnej przyczyny swoją piekielną robotę. Na spokojny naród wysłano kozaków i wojsko i rozpoczęła się rzeź bezbronnych spokojnych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Na taki bestyalski czyn zdobyć się może tylko dzika bestya, a nie człowiek. Zaatakowano spokojną ludność na ulicach i mordowano. Kto gdzie mógł, chronił się ucieczką, ale mimo to zastrzelono 60 osób, ilu raniono, nie wiadomo dokładnie, ale przypuszczać można, że liczba ranionych jest olbrzymia.

Wobec takiego dzikiego postępowania rządu, rozpoczęli teroryści swoją robotę rzucaniem bomb między patrole kozaków i wojska. Ilu kozaków i wojska zginęło, nie wiadomo na razie.

Podobne wypadki zaszły także w Łodzi, gdzie prócz znacznej liczby ranionych zastrzelono siedm osób.

Telegramy podają, że tej barbarzyńskiej robocie winien jest rząd, który chciał wywołać rozruchy, a następnie wysłać 60,000 wojska stojącego w pogotowiu na bezbronych i mordować bez pardonu.

Nikczemny zamiar posiepaków moskiewskich nie udał się, chociaż krwi chciwe zbiry utoczyli dosyć krwi z niewinnego ludu.

Niechaj ta krew niewinna spadnie pomstą Boga na was i wasze wraże rządy. Oby dzielny japończyk zrujnował i zgniótł was do nogi za nasze krzywdy i nadużycia, jakich się na nas dopuszczacie.

Przyjdzie jeszcze czas, że się z wami policzymy, wy moskiewscy oprawcy.

Znaczny pożar.

MILWAUKEE, Wis., 28 kwietnia. — Wczoraj rano wybuchł pożar w fabryce futer Hausen'a i rozszerzył się z taką szybkością, że zniszczył prawie całą fabrykę, wyrządzając szkody na $285,000.

Straż pożarna z trudem zdołała opanować rozszalały żywioł, który zagrażał zniszczeniem całemu blokowi.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

Od kilku tygodni oczekuje świat z niecierpliwością wiadomości o bitwie morskiej, która się ma rozegrać na wodach chińskich. Od tej bitwy zależeć będzie los obecnej wojny, która kosztuje dotąd tysiące żyć ludzkich i miliony dolarów. Nic też dziwnego, że obydwaj amirałowie nie śpieszą się z rozpoczęciem tej strasznej walki.

Najrozmaitsze wiadomości nadchodzą o ruchach eskadry rosyjskiej, ale to można wziąć za pewnik, że admirał rosyjski obawia się eskadry japońskiej i kręci się koło wybrzeży francuskich posiadłości w Indyach, wyczekując na połączenie się wszystkich okrętów wojennych, znajdujących się na morzu Chińskiem z nadpływającą eskadrą Nebogatowa. Gdy się obydwie ekadry połączą, admirał rosyjski obiecuje zgnieść flotę japońską, uderzając na nią całą swoją eskadrą.

Obiecankami wodzów rosyjskich mało się kto łudzi, gdyż żaden z nich nie pokazał nam dotąd zdolności strategicznych. Po każdej większej bitwie lądowej, czy morskiej, którą Rosya przegrała, przychodziło do nieporozumień między wodzami i te awantury niesubordynacyjne kończyły się dymisyami wodzów i zmianami planów o tyle, jak można najłatwiej umknąć przed nacierającą armią japońską.

Potwarza się tu akarut ta sama historya, jaka miała miejsce u nas podczas powstania listopadowego w roku 1830 — brak zdolnych strategików i zgody wśród głównego sztabu.

Kto chce prowadzić wojnę i wyjść z niej zwycięsko, musi zapomnieć o względach osobistych, a mieć na względzie tylko dobro ojczyzny. Komu brak tej zalety, ten nie da sobie rady z wrogiem, karnie wyćwiczonym, choćby go przewyższał majątkiem i liczbą żołnierzy nawet kilka razy.

Z prowadzeniem wojny ma się rzecz tak samo, jak z prowadzeniem jakiego przedsiębiorstwa. Jeżeli przedsiębiorca jest energiczny i sprytny, to będzie miał powodzenie; jeżeli jest mazgajem, rozrzutnikiem i niezdarą, to straci wszystko.

Tak samo ma się rzecz z Rosyą. Nie dając swemu narodowi nic prócz nahajek i szubienicy, doczekała się upokorzenia, bo rząd myślący tylko o rabunku i ciemiężeniu swych poddanych, nie może się od nich spodziewać nic więcej, prócz zemsty i przekleństw. Kto chce mieć cały naród za sobą, musi zyskać jego przywiązanie i miłość, a to zyskać może tylko sprawiedliwem obchodzeniem się z nim, a nie siłą bagnetów, podstępem i ogłupianiem. Bo ogłupiać można tylko kogoś do czasu.

Ogłupiała Rosya swych poddanych, to też jej armia, złożona z rozmaitej zbieraniny nieokrzesanej nie może się oprzeć armii świadomej swego celu, walczącej w obronie swej ojczyzny, która dała narodowi wszystko, co mogła — wolność, cywilizacyę i spokojne życie.

Oto przyczyna, dla której Rosya przegrywa, przegrywać musi, aż przegra z kretesem, czego sobie każdy życzyć powinien, kto kocha wolność, bo Rosya, a niewola, to jedno.

Ukaz carski.

PETERSBURG, 1 maja. — Dzisiaj w południe ma być ogłoszony w Petersburgu ukaz carski, nadający równoległą amnestyę i uznający wolność religijną w całym kraju. Przedewszystkiem więc mają być darowane kary wszystkim tak zwanym więźniom politycznym, którzy już zostali zasądzeni albo dopiero są w śledztwie. W takim razie wyszliby na wolność wszyscy ci, którzy w styczniowych walkach brali udział. Dalej darować ma car chłopom 70 milionów rubli, które oni są winni tytułem zaległych podatków i opłat rządowych od gruntów im nadanych. W końcu orzeczoną być ma zupełna wolność wyznania dla wszystkich religii i przejście z jednego wyznania na drugie ma być dozwolone każdemu obywatelowi państwa moskiewskiego. Wiadomość ta wywołała w całej Rosyi wielkie zadowolenie. Niektórzy przypuszczają, że wiadomość ta jest zmyśloną i ogłoszono ją w Rosyi dlatego, aby obałamucić naród i uspokoić go na jakiś czas. Podstępu tego mieli użyć czynownicy w tym celu, aby zapobiedz rozruchom, jakie zwykle mają miejsce na 1-go maja, jako w święto robotnicze. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, będzie ona miała wielkie znaczenie dla całej Rosyi.

Okręty wojenne dla Rosyi.

PETERSBURG, 28 kwietnia.— Charles M. Schwab, amerykański budowniczy okrętów był w Rosyi w celu zawarcia kontraktu na budowy wojennych okrętów dla Rosyi. Rezultat ugody pomiędzy Schwabem a admiralicyą rosyjską jest ten, że Schwab zawarł kontrakt z rządem rosyjskim na pobudowanie kilku wojennych okrętów, które mają przewyższać pod każdym względem wszystkie inne na świecie. Oprócz tych, które będą pobudowane w Stanach Zjednoczonych, kilka zostanie pobudowanych w specyalnie zbudowanych warsztatach nad Bałtykiem przez rosyjskich robotników, lecz pod nadzorem amerykańskich inżynierów i znawców.

Okręty mają mieć objętości po 16,000 ton i w sile ogromnej liczby koni.

Zadziwiająca architektura, która będzie uwydatniona w nowych okrętach, ma być sekretem wielkim dla wszystkich dla tego, że po raz pierwszy podobne okręty będą budowane.

Rząd rosyjski nagli kompanię, aby mu w jak najkrótszym czasie odstawiła okręty.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

5. P. Piusa V, Moniki wd.
6. S. Jana w oleju.
7. N. *Grobu Chryst.* Domiceli p.
8. P. Stanisława, bisk.
9. W. Grzegorza z Naz.
10. Śr. Antoniusza Izydora.
11. C. Mamerta biskupa.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA.— Zjechał naczelnik powiatu do gminy Kościelec i zwołał z całej gminy chłopów, a począł mówić do nich w rosyjskim języku, żeby uchwalili zapomogę wdowom, co ich mężowie poszli na daleki wschód. Chłopi odpowiedzieli, żeby do nich mówił po polsku, bo po rosyjsku wcale nie rozumieją. Naczelnik zawołał tłomacza, żeby przetłomaczył chłopom jego mowę, ale chłopi odpowiedzieli że nie chcą rozmawiać z tłomaczem, tylko z panem naczelnikiem. Tenże rozsierdził się i odpowiedział, żeby mu piśmiennie donieśli, co uchwalą. Chłopi odpisali do urzędu w polskim języku, że nie wiedzą, o co chodzi panu naczelnikowi i żeby im odpisał po polsku. Naczelnik zaczął badać, ktoby też mógł chłopów podbuntować? Najpewniej szlachcic p. Łuszczewski. Wołać go do urzędu, pan naczelnik przykazał. Przyjeżdża do urzędu p. Łukaszewski i spokojnie staje przed panem naczelnikiem, a on odzywa się: słuchy mnie dochodzą, że pan dziedzic chłopów buntuje. Wezwany odpowiedział, że nie jest dziedzicem, ale jest tem, co każdy chłop i tego się domaga, co każdy chłop. Naczelnik przeczytał z komisarzem paragrafy i zawyrokował, że polacy mają racyę i niech używają swego języka.

WARSZAWA. — Nietylko w Warszawie, ale i w całym kraju krążą pogłoski o nowych zaburzeniach i rozruchach i strajkach, które mają wybuchnąć w pierwszej połowie maja.

Z guberanii radomskiej donoszą o nowych licznych aresztowaniach włościan za agitacyę w sprawie używania języka polskiego na zebraniach gminnych.

Studenci wyższych szkół zawodowych zamierzali skorzystać z przerwy w naukach i wstąpić na praktykę, tymczasem pokazało się, że fabrykanci jednomyślnie odmówili przyjmowania ich na praktykę, nawet bezpłatnie. Większość motywowała to ograniczeniem produkcyi i brakiem pracy, niektórzy zaś otwarcie oświadczyli, że nie chcą dopuścić młodzieży do swych zakładów, obawiając się szkodliwej propagandy z jej strony. Tak samo zabiegi młodzieży na prowincyi spotykały się z niepowodzeniem.

Straszne czasy przeżywają obecnie bracia nasi w Królestwie Polskiem.

W całym kraju wybuchły rozruchy chłopskie. Podburzeni włościanie rzucają się na dwory, plądrują i rabują, służba folwarczna odmawia posłuszeństwa i nie staje do pracy, wojsko moskiewskie na swój sposób przywraca porządek, batożąc słabych, strzelając do niewinnych; wszędzie krew się leje, słychać jęki, płacz i złorzeczenia.

Po miastach brak pracy, nędza, głód. Na ulicach ludzie padają, mdlejąc z osłabienia — tysiące osób snują się jak mary bez pracy, dachu i chleba, skarżąc się Bogu, a zaiste od skargi takiej bieleje włos!

Na klęski ogólne, jakie kraj nasz dotknęły, prawie niepodobnem jest znaleść od razu radę i pomoc skuteczną.

My nie jesteśmy ani silni, ani bogaci, cóż zatem zrobić mamy z setkami tysięcy rąk, które się do nas wyciągają o pomoc, a których liczba, niestety, prawdopodobnie powiększać się jeszcze będzie? Czeladź rzemieślnicza woła:

— Dajcie pracy, nie jałmużny, dajcie sposób przetrzymania ciężkich dni.

Stracili oni pracę, lub w najlepszym razie znaczną część zarobku z dwóch przyczyn: najprzód, że z powodu zastoju w handlu i zubożenia ogólnego, majstrowie przedsiębiorcy musieli ograniczyć produkcyę, a potem, że podniesienie przez bezrobocie ceny pracy wywołało zmniejszenie ilości robotników po warsztatach, gdzie zatrzymano na stałych pensyach tylko najzdolniejszych, t. j. takich, których praca w godzinach skróconych mogła się najlepiej przedsiębiorcom opłacić.

Uczeni ekonomiści mówią wprawdzie, że "wszystko ułożyć się musi do równowagi". Na to jednak, aby ta równowaga objawiła się we wszystkich stosunkach ekonomicznych, potrzeba nieraz dużo czasu!

Przedewszystkiem jednak sprawa wymaga ofiarności i to ofiarności bezwzględnej. Tylko taka ofiarność ogólna może na razie choć w części złagodzić jątrzące rany społeczne, zapobiedz bezlitośnej nędzy, aż nadejdzie owa upragniona równowaga i wszystkie warstwy społeczeństwa oddać się będą mogły spokojnej pracy tak materyalnej, jak duchowej.

WARSZAWA. — Młodzież narodowa Uniwersytetu warszawskiego wydała swoje oświadczenie, w którem domaga się przywrócenia uniwersytetowi polskiego charakteru. To oświadczenie, zakomunikowane kuratorowi warszawskiemu dnia 20 marca w języku polskim, a następnie na prośbę kuratora przełożone na język francuski, wyszło obecnie w formie odezwy, podpisanej imiennie:

"My, niżej podpisani studenci uniwersytetu warszawskiego, polacy, uważamy w obecnej chwili za swój obywatelski obowiązek wykazać te potrzeby naszego studenckiego życia, które mimo elementarność swoją, od dziesiątków lat już napróżno domagają się zadośćuczynienia z wielkim uszczerbkiem dla naszego narodowego i kulturalnego rozwoju.

System wynaradawiania i policyjnego dozoru zaczyna się dla nas już w szkole niższej i średniej. Z chwilą wstąpienia do uniwersytetu przekonywamy się, że i jego mury nie chronią nas od rządowej polityki, starającej się nam wydrzeć, co mamy najdroższego. Nie w świątyni czystej wiedzy się tu czujemy, lecz w jakiejś polityczno-policyjnej instytucyi, sztucznie obmyślonej ku temu, aby zgnębić wszelką myśl samodzielną i zatamować moralny rozwój umysłów. Poczucie wielkiej krzywdy, jakie ztąd płynie dla całego narodu, pobudza nas do głośnego wymienienia warunków, jakie uważamy za konieczne dla przywrócenia życiu uniwersyteckiemu w Warszawie jego normalnego charakteru.

W tym celu żądamy przedewszystkiem przywrócenia uniwersytetowi warszawskiemu jego polskiego charakteru w całej rozciągłości. A zatem:

Wykładów na wszystkich katedrach w języku polskim, utworzenia całego szeregu katedr, poświęconych historyi polskiej, prawu i innym rzeczom polskim; powołanie do katedry polskich sił naukowych; prowadzenia administracyi uniwersyteckiej w języku polskim.

Powtóre żądamy nadania uniwersytetowi zupełnej autonomii wewnętrznej:

Obieralności rektora przez profesorów z pośród siebie samych; zapraszanie nowych profesorów przez uniwersytet; zupełnej swobody druku i słowa, odnośnie do spraw, związanych z życiem akademickiem; zniesienie inspekcyi, jako instytucyi nic wspólnego z uniwersytetem nie mającej.

Wreszcie żądamy zniesienia tych praw i przepisów, które w obecnych warunkach wykluczają możność wszelkiej swobody osobistej studentów, jak również i studenckich korporacyi.

Koniecznem tu jest zatem zapewnienie swobody osobistej studentów; wolność studenckich stowarzyszeń, zniesienie przy przyjmowaniu do uniwersytetu wszelkich ograniczeń narodowościowych, wyznaniowych, jak również związanych z różnicą płci i podziałem na naukowe okręgi, zniesienie żandarmskich świadectw o prawomyślności, żądanych obecnie przy przyjmowaniu do uniwersytetu i wydawanych przy dyplomach przez rektora.

Takimi są niezbędne warunki podniesienia życia uniwersyteckiego, chociażby do tego stopnia, na jakim się ono znajdowało już za czasów szkoły głównej.

Że wszystkie istniejące braki na gruncie uniwersyteckim ściśle są związane z uciskiem i ograniczeniami, dającemi się uczuwać we wszystkich innych dziedzinach społecznego życia, dokładnie to rozumiemy.

Uświadamiamy też sobie, iż uzdrowienie stosunków akademickich nie może nastąpić bez daleko idących zmian ogólniejszej natury. Jedyną bowiem gwarancyą uszanowania praw uniwersytetu warszawskiego może być autonomiczny ustrój Królestwa Polkiego, oparty na zasadzie stanowienia narodu o sobie."

Potem następują nazwiska studentów uniwersytetu warszawskiego w liczbie czterystu sześciu.

WARSZAWA. — Dzienniki rosyjskie ogłaszają następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych.

"Odwołać z zesłania do wewnętrznych gubernii cesarstwa 412 unitów, rodem z Królestwa Polskiego. Byli oni skazani na zesłanie na mocy najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego dnia 25 marca 1875 r.

Zdjąć dozór policyjny z 16 unitów, wróconych już w strony rodzinne z zesłania.

Polecić władzom gubernialnym, aby w niczem nie ograniczały samowolnie swobody wyznaniowej i religijnej, trzymając się pod tym względem jedynie przepisów, mających obowiązującą moc prawa."

Skończy się w ten sposób 30-letnie męczeństwo tych świątobliwych wyznawców wiary katolickiej. Przetrwali oni najstraszliwsze prześladowanie, jakie wyrafinowana złość ludzka obmyśleć potrafi, poświęcili mienie i wolność, ale nie splamili się odstępstwem, bo wierzyli, że i dla nich wybije godzina sprawiedliwości.

Męczeństwo unitów podlaskich — to straszna, ohydna plama na historyi dziewiętnastego wieku. Od czasów rzymskich był to jedyny przykład prześladowania religijnego, prowadzonego z takiem okrucieństwem i takimi środkami. Pastwienie się rządu rosyjskiego nad garścią bezbronnych unitów trwało lat 30, a jednak nie złamano ich oporu; i dziś, gdyby wolność sumień była ogłoszona, ani jeden unita nie pozostałby przy prawosławiu. Wielu z nich pod naciskiem strasznych kar i ułudnych perswazyi zmieniło pozornie wyznanie w gruncie rzeczy jednak wszyscy pozostali katolikami, wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny.

Nareszcie Rosya zaczyna się opamiętywać; nareszcie nawet moskiewscy czynownicy dochodzą do przekonania, że ci biedni włościanie "nawróceni" pod kozackiemi nahajkami, nie stanowią pożądanego nabytku ani dla prawosławia, ani dla rosyjskiej narodowości. Minister odwołuje z wygnania nieszczęśliwych skazańców, których jedyną winą było trwanie niewzruszenie przy wierze ojców i nakazuje podwładnym swoim, aby zaniechali samowolnych ograniczeń swobody religijnej.

To dopiero początek, ale nie można wątpić, że Rosya nie zatrzyma się w pół drogi, bo zatrzymać się już nie może.

WŁOCŁAWEK. — Tutejsza policya doręcza wyniki wykluczenia młodzieży ze szkół wraz z rozkazem zrzucenia mundurów i opuszczenia miasta w ciągu trzech dni przyjezdnym, pod rygorem odstawienia ich żandarmami do domów. Wydalono uczniów 230! Z dniem nowootwarcia szkoły w Włocławku było uczniów 157, głównie żydów. Liczba ta, malejąc z dnia na dzień, spadła do 75 a zapowiedziano, iż wnet nikt nie przyjdzie. Szkoła zatem zostanie zamkniętą.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — W zaborze pruskim istnieje wielce zasłużone dla sprawy narodowej "Towarzystwo pomocy uczącej się młodzieży imienia Marcinkowskiego". Założycielem tego towarzystwa był ś. p. dr. Marcinkowski, mąż wielkich zasług dla narodu naszego. Towarzystwo posiada znaczny majątek, bo 879 tysięcy marek. Z procentów od tego majątku, ze składek swoich członków, i darów Towarzystwo daje zapomogi ubogiej młodzieży polskiej, która uczy się w szkołach.

W roku ubiegłym na zapomogi dla 492 uczniów polaków wydało towarzystwo 82,500 marek.

Z zapomóg Towarzystwa korzystają, jak chciał założyciel śp. p. Marcinkowski, przeważnie dzieci ludu. Z 492, którzy zasiłki otrzymali było: 31 synów właścicieli i dzierżawców małych folwarków, 61 synów włościan gospodarzy, 19 synów robotników i służby dworskiej, 100 synów rzemieślników i służby dworskiej, 100 synów rzemieślników, 68 synów przemysłowców i kupców, 62 synów nauczycieli ludowych, 117 synów oficyalistów dworskich i fabrycznych, oraz 32 synów wdów.

Młodzieńcy, którzy otrzymują zapomogi kształcą się na lekarzy, adwokatów, inżynierów, kupców, rolników itd. Niejeden polak, wyższe dziś zajmujący stanowisko, tylko Towarzystwu zawdzięcza, że mógł skończyć szkoły. A ci ludzie, których Towarzystwo w młodości wspierało, z małymi wyjątkami służą obecnie gorliwie sprawie narodowej w Poznańskiem, w Prusiech, na Szląsku.

Lud polski musi mieć wykształconych naukowo przewodników, a jest pożądanem, żeby oni przeważnie z ludu pochodzili. I takich przewodników i pracowników na polu narodowem, którzy z ludu wyszli, mamy już setki w zaborze pruskim.

Niemcy rozumieją wielkie znaczenie, jakie ma dla sprawy naszej Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego i chcieliby je koniecznie zgnębić, Ale Towarzystwo, wiedząc o tem, jest bardzo ostrożnem i unika polityki, by nie dać rządowi pruskiemu żadnej przyczepki.

POZNAŃ. — Akcya ratunkowa dla polaków w Królestwie Polskiem przybiera coraz szersze rozmiary. Odezwa prałata krakowskiego Dr. Bandurskiego, wzywająca do składek, zrobiła swoje. Zewsząd zaczynają się sypać składki, nadsyłane do pism polskich w Wiel. K. Poznańskiem.

W drugim dniu po tej odezwie napłynęło kilka tysięcy marek. Dają wszyscy ubodzy i bogaci. Oby za tym przykładem poszły setki i tysiące, o ile nas stać, tak w pałacach, jak i w chatach.

POZNAŃ. — Projekt budowy zamku cesarskiego w Poznaniu jest już wykończony i przedłożono go miarodawczym instancyom w Berlinie. Zamek przedstawiać się będzie jako ogromny czworobok, obejmujący 4,000 metrów kwadratowych obszaru. Główna fasada zwrócona będzie ku bramie Berlińskiej i będzie 80 metrów długa. Poboczne strony zwrócone ku ulicy Wałowej odnośnie ku stokom fortecznym, będą 100 metrów długie. Między frontem, a bramą Berlińską będzie ogródek przedfrontowy, 10 metrów szeroki. Po lewej stronie fasady wznosić się będzie 70 metrów wysoka wieża z bramą wjazdową. Na pierwszym piętrze będzie wielka sala do odbywania uroczystości, obejmująca 50 metrów kwadratowych. W zamku będzie ogółem 250 pokoi i sal. Przy zamku będą dwa duże dziedzińce. Oprócz wielkiej wieży będą jeszcze dwie mniejsze nad gmachem. Zamek będzie zbudowany z kamienia piaskowego. Przy zamku będzie park, obejmujący 10,000 metrów kwadratowych.

GÓRNY SZLĄSK.

KATOWICE. — Okręg szląski sokolstwa zgodził się na posiedzeniu prezesów i naczelników w Katowicach na to, że stowarzyszenia sokołów będą się zajmowały oświatą narodową, to jest nauką czytania i pisania, historyi i literatury polskiej, że odbywać się będą systematyczne odczyty, a do wykładów zostanie zaproszone jak najszersze grono mowców, że gniazda mają się zajmować zakładaniem bibliotek ludowych.

GALICYA.

LWOW. — Z rozporządzenia ministerstwa zestawiła tutejsza dyrekcya policyi urzędowy wykaz ruchu dezerterów z wojska rosyjskiego, chroniących się na terytoryum cesarstwa austryackiego, aby uchronić się od wysyłki na pole walki w Mandżuryi.

Według tego wykazu przybyło do Lwowa od lutego 1904 około 3000 dezerterów rosyjskich. Istniejące tu dwa komitety, zawiązane dla udzielania im pomocy, starają się ułatwić owym zbiegom, albo zarobek w tym kraju, albo wyjazd w dalsze strony. W roku 1904 wyprawiono ze Lwowa około 1.200 zbiegów. W bieżącym zaś roku już około 800.

W całej Galicyi oceniają ich ilość na 40 tysięcy. Przebywają oni nietylko po miastach i miasteczkach, ale nawet i po wsiach, a w samych Brodach, np. tuż przy granicy rosyjskiej ma ich być około 6000. Przeważnie żyją oni w strasznej nędzy. Na zachodniej stacyi granicznej, w Oświęcimiu, stanowiącej punkt zborny dla tych zbiegów, którzy wyjeżdżają do Ameryki, urządzone jest przytulisko, zawsze szczelnie zapełnione.

A. WILKOŃSKI.

RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

Do godziny 1-ej z północy nie mówiliśmy o niczem więcej jak o powieściach mojego brata: — baronowa przypominała sobie tysiące z Balzaca ustępów jam jej w pamięci najszczęśliwiej dopomagał. Baronowa nie liczy lat 30; jest jeszcze cudowną pięknością; przez jej przezroczą płeć twarzy spostrzeżesz grę każdego uczucia w jej wielkich oczach błyszczy ognista dusza — na ustach igra niewysławna luboś — cała postać w szeleście jedwabnego stroju nęci wszystkie zmysły. W jej rozmowie mało jest logicznego wywodu, ale jest cała potęga kobiecego instynktu. Dostrzegłem w niej także zalotność; drobną rączką poprawia często podwójne szpilki w warkoczach złotego włosa, który jest tak prześlicznym, że każda królowa dałaby za niego połowę brylantów swojej korony; — gdy się uśmiecha, widzisz białość zębów nieporównanego na świecie połysku, i dla tej to zapewne przyczyny jej karminowe usteczka tak często do śmiechu się budzą.

Pan baron ma niezaprzeczenie dobre i szlachetne serce, umysłowość jego, obciążona błędami artystokracyi urodzenia, wznosi się jednak niekiedy na wyższe stanowisko — na wiadomościach naukowych nie zbywa mu, ale nie są uporządkowane. Zdrowie jego wątłe, wycieńczone, powierzchność ujmująca.

Oto masz główny zarys baronostwa; moich przyszłych uczniów pragnę jak najrychlej zobaczyć, podobno że są rozpieszczeni przez babkę; — będzie więc nieomało koło nich pracy, ale ufam sobie, że mojego sumienia nie obrażę.

Otóż to wszystko, co dzisiaj donieść ci mogłem. — Bądź zdrów, kochaj mnie zawsze, bo moje serce bucha dla Gucia wiecznym płomieniem wdzięcznego przywiązania i nieograniczonej życzliwości, które na pragnienie przyjaźni zapisując, imieniem i nazwiskiem stwierdzam.

Jan Skórczykiewicz.

Pisałem w Nodymnicy dnia trzeciego po zwycięstwie Grójeckiem roku — jeżeli się nie pomyli, bo ja za nich nie ręczę — 1828.

LIST II.

Kochany Auguście!!

W poprzednim liście czytałeś zawiązanie mojej komedyi; nie sądziłem wówczas, że już dzisiaj doniosę ci rozwiązanie owo nadspodziewane — i zasmucające.

Przed ośmiu dniami pisała babka, że obadwaj wnucy chorowali na odrę i że pragnęc, aby ich zdrowie przed rozpoczęciem nauk ustalonem zostało, odwiezie ich dopiero w końcu miesiąca lipca. Oświadczyłem natychmiast gotowość i chęć jechania do rekonwalescentów, ale pani baronowa nie pozwoliła na to, twierdząc, że jej mama mogłaby się obrazić nasłaniem obcego człowieka i że za kilka dni sama pojedzie. Tymczasem korzystając z wolnego czasu, codziennie po godzin 3, 4 a czasem i 6 poświęcała nauce języka angielskiego, — po większej części wtenczas, gdy mąż odjechał na polowanie. Ja, mniemany Balzac, byłem jej nauczycielem. O ile dozwoliła pogoda, odbywaliśmy lekcye w ogrodzie, który ma czarujące ustronia, milczące gaiki, brzozowe mosty, szemrzące strumyczki, cieniste altanki, świerkowe pagórki, doliny z płaczącemi wierzbami, a nawet chatkę pustelniczą, zgoła wszystkie warunki, przeczułe serce do słodkiego dumania poszukiwane.

Dzisiaj już słońce swoje pierwsze promienie w kroplach porannej rosy skąpało, piękne zakresy (klomby) przepysznych kwiatów niosły na cały ogród balsamiczny zapach, gdy baronowa w batystowem i białem jak śnieg ubraniu, z lokami a la Clotilde, trzymając w ręku rozkwitujące róże i gramatykę angielską, przybyła pod turecki namiot, na skoszonej rozpostarty łące. Na widok — pomimo kończonych lat 30 — bardzo jeszcze nadobnej uczennicy mojej przybrałem powagę nauczyciela, zajrzałem na kieszonkowy zegarek i wymówiłem z grzecznością:

— Pani baronowa jest przykładną w pilności naukowej — jeszcze brakuje minut ośm do godziny szóstej.

— Mój panie Balzac, chwile spędzone w twem przyjemnem towarzystwie radabym w dwójnasób przedłużyć.

— Jestto najwyższa dla nauczyciela pochwała.

Zamieniliśmy następnie jeszcze mnóstwo wyrazów, w dwoistem znaczeniu wyrzeczonych, do czego język francuski bardzo jest łatwy, a czego w mowie polskiej gładko powtórzyć nie można. Baronowa siadła na sofie, perskim kobiercem pokrytej, jam zajął miejsce po lewej stronie na małym stołeczku z kory dębowej — i rozpocząłem lekcyę.

— Koniugacya słowa To walk (marcher), które się pani wczoraj nauczyłaś, jest w języku angielskim koniugacyą wszystkich słów regularnych; pójdziemy więc dzisiaj do słów nieregularnych.

— Panie Balzac! — później o słowach nieregularnych, — czuję lekki ból głowy i ściskanie serca.

— Pani pozwoli, że przyniosę z pałacu szklankę zimnej wody.

— O nie — ja chcę... ja mam panu uczynić kilka zapytań.

— Co do słów regularnych?

— Nie, nie, — daj pan dzisiaj gramatyce rekreacyą, — dzień jest zbyt piękny, zbyt przemawiający do uszu, aby go gramatycznemi studyami zapełnić. Powiedz mi pan raczej,... kieby to namiętność przechodzi w rozpacz...

Nieprzygotowany na taką lekcyę, chwilowo zamilkłem, ale po krótkim namyśle dodałem następującą odpowiedź:

— Namiętność przechodzi w rozpacz rzeczywistą, gdybyśmy jej poświęcili uczucie powinności.

— Oh! rozumiem pana; ale czyż serce zawsze na rozkaz zamilknie?...

— Tego rodzaju cierpienia są tylko chwilowe, późniejszy spokój duszy nagrodzi je sowicie.

— Dla was mężczyzn przeminą, dla kobiet starczą do grobu.

— Cierpienia z usilnością żywione zabijają, ale gdy obowiązki żony i matki...

— Otóż od gramatyki przechodzisz pan do prelekcyi moralności; panie Balzac, jesteś Francuzem a nadto młodym, abyś był pedantem.

— Pani mylnie użyłaś wyrazu pedant.

— Być może, ale i pan naumyślnie zrozumieć mnie nie chcesz; — miałażby moja życzliwość być panu natrętną?...

— Życzliwość pani jest przewyższaniem marzonego szczęścia.

— O! ta życzliwość jest wielką, jest nieograniczoną.

Tu baronowa uścisnęła moją rękę, a jej ogniem błyszczące oczy na wskroś mnie przeszły.

— Pani, przebacz, że we mnie uszanowanie stosunków, które są przedziałem pomiędzy panią a mną, przewyższa każde uczucie.

— Dla związku serc żaden na świecie nie istnieje przedział.

— Pani baronowa uniosłaś się jedną chwilą, ale za tą chwilą są godziny, dni i lata zimnej rozwagi, żalu i zgryzoty.

— Kobiety za jedną chwilę oddają chętnie i życie.

— Za chwilę poświęceń, ale nie za chwilę zapomnienia.

— Silne uczucie nie jest chwilą zapomnienia.

— Przebacz, pani, że w silne uczucie tutaj uwierzyć nie mogę; do silnych uczuć potrzeba rozmyślonego ocenienia osoby, którą uczuciem naszem uszczęśliwić mamy. Co do mnie nie wiem nawet, kiedy miałem sposobność zasłużyć na zaufanie, cóż dopiero na wzbudzenie silnego uczucia.

— Jesteś Francuzem, człowiekiem honoru i — dodała ciszej — miłości.

— Czyliż pani Polakom tych przymiotów odmawiasz?

— Pod tym względem guwerner polski nigdyby mojego zaufania nie zyskał.

— Więc gdybym ja był Polakiem, uczucia pani nigdyby tak daleko posunionemi nie zostały.

— Panie Balzac, zapewniam pana, że nigdy.

— Cofnij więc pani swoje dotychczasowe dla mnie uczucia; z woli pana barona, na uleczenie twojego, pani, przesądu, — przybrałem nazwisko Balzaca;— jestem zaś istotnie Polakiem, nazywam się Skórczykiewicz.

Te ostatnie wyrazy, wymówione po polsku, jasno i dobitnie, były śmiertelną kulą, trafiającą w silne uczucia i w zaufanie pani baronowej.

Usta zsiniały, lica pobladły, — padła zemdlona. Szczęściem, że strumyk był niedaleko i że miałem zajączy kapelusz, który posłużył mi wybornie do zaczerpnięcia potrzebnej ilości wody, aby zmysły zemdlonej pani powrócić.

Uczucie powinności i uczucie religijne zgasło już oddawna w sercu i w duszy baronowej, pozostała tylko bojaźń niesławy, i ta to bojaźń, chociaż podrzędna ale sprawiedliwa, niszcząc całą emancypacyi teoryę, — ów brudny płon z bezwyborowego czytania francuskich romansów — i zwyciężając obrażoną dumę absolutnej pani i pięknej kobiety błagalną wywołała prośbę. — Przyrzekłem jej, że to całe zdarzenie przed baronem i przed światem zamilczę; — radbym był jednakże, aby się polacy panowie dowiedzieli, z jakich to przyczyn matki ich dzieci dają francuskim guwernerom pierwszeństwo przed polskimi nauczycielami. Upoważniam cię więc, abyś zmieniając nazwiska osób i mając, listy moje drukiem ogłosił. — Aż do Białobrzegów może wszystko bez odmiany pozostać, ale za Białobrzegami należy czytelnika w inną poprowadzić stronę i tak majaczyć, aby i najprzebieglejsza ciekawość na prawdziwy ślad nie trafiła.

Spostrzegam w tę chwilę wracającego z polowania barona; bywaj mi zdrów, mój drogi Auguście, kochaj mnie i pierwszą pocztą napisz mi, że mnie kochasz, bo to jest więcej niż przyjemnie słyszeć, że jesteśmy kochani przez tych, których z uczuciem rzetelnego szacunku szczerze kochamy.

Gniotę ci żebra i do serca przytulam.

Jan Skórczykiewicz.

26. Czerwca roku 18....

Przypadek.

który na własne oczy widziałem,
w istocie mały, a wielkiego wstydu narobił.

Wstęp smutny. Powiastka zwyczajna. Zakończenie wielce dramatyczne i niezaprzeczenie oryginalne. Krótki sens moralny w dodatku.

WSTĘP.

Jeden z wielu upowszechnionych wad naszego kraju jest zbytnia ilość koni cugowych przy szczupłej liczbie koni roboczych. Bardzo często widzimy dzierżawcę maleńkiej wioski, szumiącego czwórką lub piątką cugowych rumaków a nie mającego do gospodarstwa więcej jak dwie nędzne szkapy fornalskie. Wprawdzie i cugowe bywają o tyle ochudzone, że im wszystkie żebra zdaleka policzyć można, ale zawsze są to cugowe, to jest: zaprzężne w szuwaksowany rzemień z mosiężnemi sprzączkami, na krakowskich chomontach, lub gdy jest pan dumniejszy, na angielskich szorach. Takiż sam stosunek istnieje co do pojazdów; bryczki porządnej i wygodnej w wielu dworach szlacheckich nie znajdziesz; o półtoraczny, dobrze okuty wóz fornalski, nie pytaj; natomiast pudło na resorach, gdyby i przyszło czwartą część konającego majątku na to odłożyć, gdyby i za pożyczone pieniądze, być musi, albowiem każda edukowana i dobrego urodzenia córka obywatelska, wybierając się za mąż, przedewszystkiem marzy o koczu, — i nie majcemu nowego kocza, liberyi i koni cugowych nie oddałaby swej ręki, chociażby kawaler łączył w sobie wszystkie przymioty zacnego człowieka.

Wyjątek w tej mierze zdarza się tylko przy desperacyi miłosnej i wtenczas mówią, że panna zrobiła wielkie poświęcenie. O dzieciach nie rzeknę nic, bo jest że w Polsce przykład, aby dziedzic dóbr ziemskich, niechby dobra te ziemskie tylko 3,000 złp. czystego dochodu przyniosły, aby, mówię, dziedzic żenił się z bryczką, aby dziedziczka dóbr, w 3,000 złp. przynoszących, bryczką jeździła?...—A kto widział? tego u nas nikt nigdy nie żądał. Jest albowiem jak wół wyraźne prawo w kodeksie obywatelskim rzeczypospolitej babińskiej: "wszystkie dziedziczki dóbr ziemskich, jako cierpiące na jeneralne spazmy i familijne hemoroidy, winny się hustać na rysorach a to pod utratą wszelkich fumów dziedziczki." W Niemczech inaczej: tam ziemianin, mający 5,000 talarów czystego dochodu, długo się namyśla czy kupić koczobryk, czy jeździć jak dawniej budką, lakierowanem płótnem pokrytą — zwyczajnie co kraj to obyczaj.

U nas w Polsce jest obyczaj, kocz! prawo babińskie po temu, a więc koniecznie kocz!... i chociaż by na starość przyszło piechotą podróżować, z młodu najkonieczniej potrzebny jest kocz bez żadnego względu na ilość posiadanego majątku, na niepewność dochodów, bez względu co będzie i jak będzie; główna rzecz, aby żony i córki obywatelskie jeździły jeżeli nie oszkloną landarą, lub co najmniejsza, karetą, to przynajmniej koczem, mówię wyraźnie koczem!,

POWIASTKA.

W dobrach jednego z wielkich niegdyś panów służył przed 15 laty ekonom; imię jego Rafał, nazywał się Kukawka; wedle powszechnego u nas zwyczaju pobierał zasług złp. 300, ordynaryi: twardego zboża korcy 15, wierzchowca na pańskiej stajni i 2 krowy na dworskiej oborze; o nierogaciźnie i o drobiu nie wzmiankowano w kontrakcie, tylko ustnie pan komisarz oświadczył: a resztę wolno wać panu chować w proporcyi."

Kiedy Rafał Kukawka obejmował urząd ekonoma w dobrach wielkiego pana, miał jednę kapotę z taśmami od wielkiego święta, — kożuch na zimę szaraczkiem pokryty,—szarowary skórką cielęcą oblamowane, — jeden garnitur z surowego płótna na lato, jednę parę juchtowego obuwia, — nieco bielizny w dębowej skrzynce, — kamizelkę pikową z cynowemi guzikami, — granatowy kaszkiecik z rydelkiem, — jednę brzytwę z paskiem, — chustkę cycową na szyję, (chustek do nosa, skarpetek i rękawiczek wówczas nie używał), sidło za 10 złp. drogo kupione, — bat krótki na jałowcu — charapnik na sarniej nóżce oprawny.

W pięć lat później miał pan Kukawka kilkanaście sztuk bydła rogatego, konie do zaprzęgu, jednego do wierzchu, 8 źrebce na zgoninach, sporą trzodę nierogacizny, drobiu podostatkiem, sprzętów gospodarskich przyzwoity zasób, bryczkę parokonną i jednokonną, wyżła, fuzyjkę, fajkę, tabakierkę, nieco mebelków w domu, kilka obrazków książąt niemieckich, kilkoro dzieci i żonę Małgorzatkę. — W 10 lat później pan Kukawka dzierżawił wioskę Skwarek, prowadził hurtowny handel okowitą i po wszystkich jarmarkach tytułowano go: panie Kukasiński dobrodzieju.

Kiedy się Kukawka w Kukasińskiego zamienił i czy się to stało z pozwoleniem heraldyi czy bez pozwolenia, tego opowiedzieć nie mogę; wiem tylko, że w roku 1840, jakoś na jesień, widziałem tłustego obywatela w biurze informacyjnem Kaczanowskiego na Krakowskiem Przedmieściu, który się tenże pilnie dopytywał, ażali już familijne dokumenta Kukasińskich nadeszły z Podola.

Roku 1844, w powiecie NN. w gubernii NN. w dworskiej rezydencyi dóbr ziemskich NN. zastawny dzierżawca W. Rafał Kukasiński, dnia 10 grudnia o godzinie 4 z południa, leżąc w merynosowym szlafroku na kanapie, palił ze stambułki gelb-virginią z drejkoeniszkiem mieszaną i następującą prowadził rozmowę z wielce szanowną małżonką swoją.

— Mniejsza o pieniądze; ale, moja duszko, nasza dawniejsza egzystencya tak jest znana w sąsiedztwie, że ja przyznam ci się, duszko, wstydziłbym się jeździć koczem, zwłaszcza że i ten Kaczanowski jeszcze mnie nie wylegitymował.

— Mnie się zdaje, żeby on cię wylegitymował, żeby ty do niego koczem zajechał.

— Tak gadasz, jak się znasz w Warszawie koczem jeżdżą dorożkarze, i jak zapłacisz złotówkę, możesz od rogatki do rogatki koczem paradować.

— Tem bardziej, kiedy w Warszawie za złotówkę wolno każdemu koczem jeździć, dla czego my na wsi, mając 40.000 summy hypotecznej, koczem jeździć nie mamy; ale tobie to nie warto i rozsądnie poradzić, zawsze ci jeszcze Kukawka z parokonną bryczką w głowie. Bywało się pod wozem, można być i na wozie.

— Poczekajmy jeszcze, kochanie; może ja na św. Jana skończę z panem hrabią o kupno Paździerza, wtenczas zwłaszcza, że się w inne przeprowadzimy strony, dla czegóżbym nie miał kupić kocza; a i koni tymczasem dobiorę maścistych i pomyślałoby się o nowych chomontach, o płaszczu szaraczkowym dla Mateusza, byłoby jakoś jedno z drugiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 4 maja 1905

Witaj majowa jutrzenko!

Rok 1791 był dla Polski rokiem wielkim, wróżącym jej wielką przyszłość. Jak Polska długa i szeroka, dzień trzeciego maja 1791 roku czczono ogólnem świętem i cały naród w uniesieniu witał wschodzące słońce wolności.

Witaj majowa jutrzenko — witaj! — powtarzano wszędzie i w pałacach zamożnych i chatach wiejskich. Wszyscy cieszyli się i radowali, że Polska, dotąd szlachecka, rozpoczyna odtąd nowe życie, nową erę, zwiastującą wszystkim jej synom równość wobec prawa.

Konstytucya nadana Polsce w dniu trzeciego maja 1791, bez kropli rozlewu krwi postawiła nas wysoko wobec całego świata. Bylibyśmy dzisiaj narodem wielkim, gdybyśmy byli mieli energicznego króla i senatorów. Król złamał przysięgę złożoną na konstytucyę, a z nim poszła część znikczemniałej magnateryi i całe dzieło odrodzenia wewnętrznego poszło na marne. Ościenne państwa obawiając się Polski, głoszącej wolność swych obywateli, rozebrały ją i do dnia dzisiejszego jęczymy w niewoli.

Rocznica ogłoszenia w Polsce konstytucyi 3-go maja, to wesołe dla nas wspomnienie historyczne i chlubę Polsce przynoszące. Ogłoszenie konstytucyi w innych krajach kosztowało tysiące żyć ludzkich. Dwa są tylko narody, które ogłosiły konstytucyę, to jest równouprawnienie obywateli bez rozlewu krwi, a są niemi Polska i Japonia.

O otrzymanie takiej konstytucyi walczy dziś naród rosyjski i już dużo krwi popłynęło, a o konstytucyi car ani jego doradzcy słyszeć nie chcą.

W dniu wielkiej dla nas rocznicy uprzytomnijmy sobie chwile z ostatniej doby niepodległej Polski. W Polsce przed ogłoszeniem konstytucyi trzeciego maja było źle. Krajem rządziła szlachta, a lud rolny stał na uboczu. Ta główna potęga każdego narodu nie miała głosu, jak jej nie ma obecnie w Rosyi.

Wobec samowoli szlachty upadać zaczęła Polska i stanęła nad przepaścią i ostatnie chwile jej istnienia zaczęły się zbliżać szybkim krokiem. Lepsza cześć szlachty widziała niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie ze strony wrogów zewnętrznych i zaczęła myśleć i pracować nad jej wzmocnieniem i odrodzeniem. Owocem tych prac lepszej części szlachty polskiej, to konstytucya trzeciego maja, nad którą radzono 4 lata na sejmie w Warszawie i dlatego sejm ten nazwano sejmem czteroletnim.

Konstytucya Polski nie uratowała, owszem przyśpieszyła jej upadek z winy wyrodnej szlachty, która w swej głupocie i zacofaniu, zawiązała Targowicę, celem zwalenia konstytucyi. Targowiczanom przyszła na pomoc Rosya, i nietylko konstytucyę zniesiono, ale i Polskę rozebrano.

Ale pomimo to konstytucya 3-maja jest najhlubniejszą kartą w naszej historyi. Nie zrozumiał naród jej znaczenia i nie zszeregował się do przeprowadzenia jej ustaw i dlatego Polska upadła, ale upadając, pozostawiła nam ten wielki testament, który my wykonać mamy — praca nad uświadomieniem wszystkich warstw społeczeństwa i dążenie do wolności.

Jak umierający bohater, czując ostatnią godzinę życia, zbiera ostatki swych sił, by pożegnać się z towarzyszami broni i dodać im zapału do dalszej walki, tak Ojczyzna nasza, ulegając niezgodzie wewnętrznej i nieprzyjaciołom, co na nią czychali, zostawiła nam w spadku jeden wielki skarb: Konstytucyę 3-go maja. To testament naszej nieszczęśliwej matki Ojczyzny, to ostatni jej głos, to rozkaz dla pozostałych jej synów.

W imię tych haseł umierającej Ojczyzny, pracujmy nad skupieniem wszystkich warstw społeczeństwa pod jednym sztandarem narodowym, a spełnimy testament przekazany nam Konstytucyą 3-go maja.

To nasz obowiązek. W obecnej chwili bowiem zajść muszą wielkie zmiany w Rosyi, a od tego zależeć będzie przyszłość Polski. Pracujmy więc wspólnie w zgodzie i jedności, bo chwila przełomowa dla Polski się zbliża.

Bądźmy więc gotowi na tę wielką chwilę, której tak dawno oczekujemy z upragnieniem. Bądźmy gotowi, abyśmy wspólnie mogli zawołać:

Witaj majowa jutrzenko — witaj!

Okropne dzieje.

Z każdym dniem przynosi nam poczta coraz okropniejsze, grozą przejmujące wiadomości z Królestwa Polskiego. Bracia nasi w Galicyi organizują wszędzie komitety, celem zbierania pieniędzy na Królewiaków, którym grozi głód i rozpacz.

"Okropne dzieje przyniósł nam czas" — straszne przechodzą bracia nasi pod zaborem moskiewskim doświadczenia i upokorzenia. Wszyscy to odczuwamy i śpieszyć im powinniśmy z pomocą na wzór biednej Galicyi, która niejednokrotnie w czasie naszej historyi porozbiorowej śpieszyła z pomocą nieszczęśliwym wskutek ucisku Królewiakom i Poznaniakom.

Wszystkie pisma galicyjskie przepełnione są odezwami wzywającemi o składki na Królewiaków. Przytaczamy tu jednę z najnowszych odezw, wystosowaną do włościan. Oto jej dosłowne brzmienie:

"Na wschodzie wielki pożar, burza się zerwała i wyrywa nam z ojczyzny synów, ojców dzieci, a matki i córki rwią włosy z bolu, głód cierpią tu w domu, bo na polach Mandżuryi na dalekim Wschodzie giną ci, co na chleb powszedni mieli w domu pracować.

Trzydzieści tysięcy żołnierzy szeregowych, a przeszło tysiąc oficerów polaków poległo nie za naszą sprawę, dla Moskwy tylko!

Trzydzieści procent zapędzono do Azyi naszych braci, o zgrozo po co? by zginęli bezpowrotnie; o tyle będzie miała Polska mniej swoich dzieci — a w kraju polskim, w Kongresówce tuż, za miedzą głód i nędza u tych, co w domu zostali.

Gdy powódź zniszczyła przed rokiem nasze plony, miłosierne serca dały nam pomoc, gdy Prusak hakatysta we Wrześni katował nasze dzieci, wszystkie dzielnice polskie, bez względu na stany, złożyły na prześladowane ofiary pokaźne kwoty, nie brakło też datków od polskich włościan.

Otóż i w tej dziejowej chwili nie wolno nam, bracia, pozostać głuchymi na jęki głodnych naszych braci w Królestwie — co im dziś, to nam jutro przytrafić się może — kto albowiem wie, jakie nas losy czekają.

Ludu Polski! w akcyi podjętej przez inne stany nie powinno braknąć grosza i naszego, na co kogo stać, z drobnych datków staną tysiące.

Zawiązujmy komitety, zbierajmy ofiary i nie dajmy umierać z głodu osieroconym rodzinom z ojców i synów, wskutek wojny moskiewskiej z Japonią."

Takich odezw pełne są pisma galicyjskie i poznańskie. Wartoby i nam o tem pomyśleć. Wszak łaknącego nakarmić —to wielkie przykazanie Boskie, które względem swych nieszczęśliwych braci w Królestwie choć w części wypełnić winniśmy.

Autonomia Królestwa Polskiego.

Dążeniem wszystkich polaków jest zdobycie niepodległości politycznej dla Polski. Pragnęlibyśmy wszyscy wyzwolić z pod obcego panowania trzy rozdzielone części naszej ojczyzny, by je złączyć w jedną całość, stanowiącą państwo polskie. W tem państwie dopiero moglibyśmy być sami gospodarzami i urządzić się tak, jak tego dobro narodu naszego wymaga.

Dążenie to nasze mogło się będzie urzeczywistnić, gdy będziemy posiadali na to dość sił, i gdy odpowiednio się ułożą warunki zewnętrzne. To też z chwilą rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej, kierownicy polityki polskiej poczęli się zastanawiać nad tem, czy chwila ta właśnie nie jest odpowiednią do tego, by naród polski upomniał się o swoje prawa odwieczne, aby przystąpił do odbudowania ojczyzny. Z zastanowienia tego wynikło, że nie posiadamy sił podostatkiem i że stosunki między narodami w sposób niekorzystny dla nas się układają.

Wobec tego zaraz na początku wojny Liga Narodowa w odezwie swojej wyraziła przekonanie, że nie należy się spodziewać zmian granic tych państw, do których ziemie polskie należą, że wszystkim tym państwom zależy na utrzymaniu pokoju, a te państwa przedewszystkiem, które Polskę rozebrały, wszelkich sił dołożą, by do jej odbudowania nie dopuścić. Odkładając więc zdobycie niepodległości do chwili stosownej, należy obecnie skorzystać z osłabienia rządu i narodu rosyjskiego i dążyć do zdobycia jak największych praw dla tego odłamu naszego narodu, który się znajduje pod panowaniem moskiewskiem, a przedewszystkiem dla Królestwa Polskiego, wyłącznie prawie przez polaków zamieszkałego.

Żyjemy tutaj w okresie ciągłego bezprawia, przedstawiciele rządu — urzędnicy moskiewscy gnębią i prześladują polaków na każdym kroku, nie mamy ani wolności słowa, ani wolności wyznawania wiary, ani pewności bezpieczeństwa osobistego, jesteśmy ciągle narażeni na prześladowania i nadużycia władz rosyjskich.

Gdyby jednak ze zmianą sposobu rządzenia w Rosyi, mianowicie z wprowadzeniem konstytucyi, zniesiono te wszystkie bezprawia, to i tak byśmy jeszcze nie mieli takich warunków życia, jakie są potrzebne dla naszego narodu.

Naród ten przez tysiąc lat rozwijał się swobodnie i posiada odrębny, sobie tylko właściwy duch, wyrobił sobie odrębne zwyczaje i obyczaje, odrębne potrzeby i interesy, odrębny język itd. Z tych powodów naród polski nie może żyć pod rządem, który mu nakazuje używanie języka moskiewskiego, narzuca urzędników, sędziów, nauczycieli moskali, wreszcie każe słuchać praw moskiewskich, ułożonych dla ludu zupełnie innego i mniej oświeconego od nas.

Przypuśćmy, że w Rosyi zaprowadzono konstytucyę, że stanowienie praw należeć będzie do ludzi wybranych przez wszystkich mieszkańców państwa rosyjskiego, wówczas w jakimś ogólnym sejmie, czy zgromadzeniu w Petersburgu zbiorą się posłowie, czyli przedstawicie wszystkich krańców Rosyi. Będzie między nimi również kilkunastu lub kilkudziesięciu wysłańców z Królestwa Polskiego.

Znaczenie ich głosu będzie wobec kilkuset posłów moskali bardzo małe, zginą poprostu w tej masie, a kraj nasz będzie nadal rządzony przez moskali według praw moskiewskich i tyle, co najwyżej zyskamy, że nie będzie takiego bezprawia jak teraz, że będziemy zażywali więcej swobody osobistej.

Ażeby się tak nie stało, musimy dążyć, do tego, by w razie zmiany rządu w Rosyi, polacy w Królestwie dostali jak najwięcej spraw pod swój zarząd, by pomimo należenia do państwa rosyjskiego byli sami gospodarzami w swoim kraju, jednem słowem, by Królestwu dana została zupełna autonomia, czyli samorząd.

Autonomia, czyli samorząd musi polegać przedewszystkiem na tem, żeby prawa obowiązujące były przystosowane do naszych potrzeb, by była szkoła polska, by krajem rządzili urzędnicy polacy, by wreszcie był obowiązującym wyłącznie język polski, by wreszcie o sprawach naszych rozstrzygali ludzie przez nas samych wybrani i stanowiący miejscowy sejm.

Dbać również musimy o to, by całe urządzenie Królestwa na nowych zasadach, według nowego porządku, nie było narzucone z góry ukazem carskim, lecz by było ułożone i ustanowione przez umyślnie do tej pracy wybranych przedstawicieli naszego narodu.

Stosunek taki, jakibyśmy chcieli u siebie zaprowadzić, istnieje obecnie między Węgrami a Austryą. Państwa te mają wspólnego cesarza, po za tem jednak, w każdem z nich jest osobny sejm, który stanowi prawa, każde ma odrębne urządzenia, własny język urzędowy, własne szkoły, sądy i urzędy.

Autonomię taką, aczkolwiek niewystarczającą posiada Galicya, dla tego też posiadają tam polacy wiele wolności; dla mieszkańców Królestwa, pozbawionych praw wszelkich, uzyskanie urządzeń podobnych do galicyjskich byłoby już ważnym krokiem naprzód, ułatwiłoby ogromnie narodowy rozwój.

Nie możemy obecnie przewidzieć, kiedy nastąpi chwila odpowiednia do zażądania i uzyskania autonomii, czyli samorządu dla Królestwa Polskiego. Obecnie jednak musimy zdawać sobie sprawę z tego, jaki jest cel najbliższy w polityce naszej pod panowaniem moskiewskiem. Zrozumienie konieczności samorządu musimy szerzyć wśród wszystkich warstw społeczeństwa naszego, by w chwili właściwej cały naród z tem żądaniem wystąpił.

Zygmunt Miłkowski do polaków w Ameryce.

Zasłużony Ojczyźnie naszej mieczem i piórem czcigodny starzec Zygmunt Miłkowski, zabrał głos w sprawie Ligi Narodowej i wyjaśnia jej stanowisko, wytykając zarazem zgubną dla Polski agitacyę socyalistów.

Polacy w Ameryce — czytamy w odezwie — w odmiennych, aniżeli spółbracia ich w zaborach znajdują się warunkach. W niektórych pismach amerykańskich polskich spotykamy zawziętą przeciw Lidze Narodowej agitacyę, prowadzoną wyraźnie w celu bałamucenia umysłów.

Nie trudno domyśleć się, w jakiej intencyi i na czyją korzyść bałamucenie owo podjętem zostało. Chodzi o zerwanie istniejącej od r. 1895 łączności zasadniczej pomiędzy Związkiem Narodowym Polskim w Ameryce, a Ligą Narodową Polską w Europie — zerwanie tej łączności dla ułatwienia socyalizmowi opanowania organizacyi związkowej polskiej w Stanach Zjednoczonych. Korzystnem by było dzierżenie w ręku takiego jak Związek Narodowy Polski atutu donośnego. W widokach tych socyaliści rozpoczęli agitacyę, którą prowadzą obecnie.

Czcigodny pułkownik, wytykając w dalszym ciągu swej odezwy nikczemną agitacyę socyalistów, szkodliwą dla sprawy Polski, tak powiada:

Socyaliści polscy chcą zaprzepaścić Polskę. Swą agitacyą ekonomiczną, do której dla bałamucenia ciemnych mas, dodali artykuł o niepodległości Polski, zaszkodzili sobie i Polsce. Naród rosyjski nie chce Polski niepodległej i dał to już poznać socyalistom polskim. Oni, jakby zaślepieni brną dalej w tym błędzie, różnią na gruncie polskim klasy społeczne, podburzając chłopów przeciw właścicielom ziemskim. Taka robota podoba się moskalom, gdyż ich agenci robią to samo.

Polska znajduje się w niewoli moskiewskiej — w niewoli, w której zwolnienie więzów zależy od przerobienia się polaków na moskali. Dokonać się to może na drodze dobrowolnej tylko, na którą nie wchodzi naród polski mimo, że go na nią od lat stu z górą ciągnie do spółki z rządem carskim naród moskiewski, mimo, że go na nią wabi stronnictwo ugodowe. Żadna z klas, żadna z warstw społeczeństwa polskiego, pociągnąć się, ani zwabić dotychczas nie dała. Aż jakby ku pomocy caratowi obok ugodowców zjawili się socyaliści — i wabią na nią klasę robotniczą. Manią ją oni na drogę tą za pomocą szeregowania strajkowców petersburskich i moskiewskich ze strajkowcami warszawskimi i dąbrowskimi i wabią za pomocą bratania proletaryatu polskiego z rosyjskim.

Socyaliści polscy nie chcą o tem wiedzieć, że naród rosyjski nie chce znać Polski niepodległej i gdyby się naród polski upomnieć chciał z bronią w ręku o swe prawa, to naród rosyski na skinienie cara rzuciłby się na nas natychmiast. A tego car właśnie chce, żeby się polacy buntowali. Byłby to dobry powód dla niego, aby uwagę ludu rosyjskiego skierować na Polskę i odwrócić jego dążenia wolnościowe na niebezpieńczeństwo, grożące Rosyi z naszej strony. Bądźmi ostrożni, aby się nie dać złapać w pułapkę. Niechaj się naród rosyjski boryka z carem o wolność, a my gotujmy się i walczmy nie z bronią w ręku, ale walczmy o swe prawa narodowe systematycznie zdobywając swoje placówki, jak język w szkołach i urzędach, na stępnie przyjdzie kolej na co innego.

Na zakończenie powiada p. Zygmunt Miłkowski, co to jest Polska Liga Narodowa i tak ją określa:

Liga Narodowa jest stronnictwem, a upoważnia ją do tego nazwa stronnictwa, wyznawanie zasad i przekonań czysto demokratycznych, to jest takich, które nie różnią, ale bratają wszystkie stany i klasy społeczne, wszystkie wyznania religijne i odcienia, oraz odmiany narodowościowe. Otacza ją w tym duchu stronnictwo demokratyczno narodowe zwane Wszechpolskiem, ponieważ działalność swoją rozwija ono śród polaków wszędzie, na gruncie polskim w trójzaborze, jako też na wychodźtwie w Europie i Ameryce. Wszędzie w duchu Ligi działa ono w celu zjednoczenia całej dawnej rzeczypospolitej ludności na drodze pracy, prowadzącej ku wyzwoleniu Polski, Litwy i Rusi.

Droga ta jest drogą walki ustawicznej pod przewodnictwem jedynego w swoim rodzaju w dziejach powszechnych Rządu Narodowego, poprzedzonego przez Komitet Centralny w r. 1862.

Funkcye owego komitetu Centralnego, przystosowując do warunków polityczno-społecznych, w jakich się Polska znajduje obecnie, pełni Liga Narodowa.

Oto, czem jest Liga Narodowa. Prowadzi ona przeciwko wszystkim wewnętrznym, to jest socyalistom i ugodowcom i zewnętrznym, zaborcom, niepodległości Polski przeciwnikom, walkę obronną, przyspasabiając walkę zaczepną w warunkach odpowiednich.

Cóż wobec tego powiedzieć o zajadłości w czernieniu w Ameryce przez socyalistów Ligi? — o wśrubowania przez nich jednego z swych prowodyrów do Zarządu Związku N. P.? — o wyjednaniu składkowania na więźniów politycznych? — o zakładaniu Skarbu rewolucyjnego?

Polacy—Spółobywatele w Stanach Zjednoczonych A. P. zapytuję Was o to, znany niektórym z Was osobiście a innym z reputacyi trochę:

Z. Miłkowski.

Niechaj słowa zacnego szermierza naszej nieszczęśliwej ojczyzny będą nauką dla tych mniej uświadomionych braci naszych, którym by chcieli zawracać głowy socyaliści.

Na pytanie ostatnie, zadane nam przez czcigodnego pułkownika, odpowiadać nie mamy potrzeby, bośmy już na nie wyczerpująco niejednokrotnie odpowiedzieli, zaznaczając swą solidarność z Ligą Narodową.

KORESPONDENCYE.

IRON LAKE., Mich. — Proszę umieścić następującą korespondencyę w „Gazecie Polskiej:

„Wielka radość zapanowała w sercach naszych parafian. Zbudowaliśmy mały kościół i nie mieliśmy funduszu na odmalowanie go i na zakupno ławek.

Ksiądz misyonarz przybył do nas w tych dniach, przystąpiliśmy do spowiedzi i Stołu Pańskiego i polecił nam, abyśmy się udali z prośbą do publiczności. Usłuchaliśmy jego rady i ofiary popłynęły obficie. Za dar od "Gazety Polskiej" serdecznie dziękujemy. Pieniędzy mamy dzięki ofiarności rodaków dosyć na wykończenie kościoła i zakupienie ławek. Poświęcenie kościoła odbędzie się w maju. W imieniu 14 familii składam wszystkim ofiarodawcom staropolskie "Bóg zapłać."

Z uszanowaniem
Andrzej Gibes.

MENOMINEE, Mich. — Dobry dyngus sprawił bocian farmerowi Janowi Wesołowskiemu, bo mu przyniósł dwie tęgie córeczki, z czego jest bardzo zadowolony i przyznał się przyjaciołom, że dyngusu tego nigdy nie zapomni. Niech mu się dobrze chowają i wyrosną na wzorowe Polki.

Korespondent.

Dobra sposbność.

NELIGH, Nebr. — Stan Nebraska jest najodpowiedniejszym dla osadników polskich, a przedewszystkiem dla farmerów. Ziemia, klimat i woda są bez zaprzeczenia najlepszemi i najodpowiedniejszemi dla rodaków naszych, chcących osiąść na roli.

Grunta w Neligh i okolicy są bardzo urodzajne i gotowe do uprawy. Akier gruntu nabyć tu można po cenie, od $10 od $30; są tu nawet gotowe farmy z budynkami lub bez budynków, jak sobie kto życzy. Najważniejszą jednakże jest ta okoliczność, że mamy tu szkoły, kościoły, koleje i miasta, co jest bardzo wygodną rzeczą dla farmerów.

Niestety nie umiemy korzystać z tej rzadkiej sposobności. Obconarodowcy osiedlają się tu stale, a z Polaków w ciągu ostatniego roku osiadło tu zaledwie kilkunastu. Farmerstwo jest tu prowadzone na wysoką skalę, gdyż najmniejsze farmy są po 160 akrów. Farmerzy trudnią się tutaj hodowlą bydła wszelkiego rodzaju i uprawą roli. Prócz tego są tu tak zwane „ranches" po 2 do 3 tysięcy akrów z budynkami, ogrodzeniami itp.

Słowem jest tu wielka przyszłość dla Polaków, którzy posiadają gotówki około $1,500. Ręczę za to, co piszę i każdemu z rodaków, który tu przyjedzie dla zakupienia gruntu, zwrócę koszta podróży, jeżeli się przekona, że nie jest tak, jak piszę. Nie jestem bogaczem, ale zwykłym farmerem, zamieszkującym w tej okolicy od 11tu lat i dzięki Bogu dorobiłem się własnej farmy. Chciałbym, aby i inni przyszli do własnego majątku uczciwą i opłacającą się pracą na roli. Tutaj każdy kto tylko chce pracować, może się dorobić majątku, prędzej i łatwiej odemnie, gdyż ja tu przybyłem bez centa, gdy jeszcze nie było tutaj prawie żadnej kominukacyi ani osadników.

Każdemu chętnie udzielę informacyi, kto się do mnie zgłosi listownie lub osobiście i powtarzam, że zwrócę koszta podróży, jeżeli się przekona, że nie jest tak jak piszę. Jest tu jeszcze dosyć gruntów do nabycia, ale wnet je rozkupią innonarodowcy, gdyż napływają bardzo licznie. Rodacy korzystajcie ze sposobności.

Z bratniem pozdrowieniem.
A. W. Rakowski
box 304 Neligh, Nebr.

Z AMERYKI.

Jen. Lee umarł.

WASHINGTON, 29kwietnia. — Pensyonowany jen. mayor wojsk St. Zjedn. Fitzbugh Lee, został tknięty wczoraj apopleksyą, gdy jechał pociągiem do Washingtonu. Paraliż tknął w prawy bok jenerała. Po przybyciu pociągu odwieziono go do szpitala "Providence"; natychmiast uwiadomiono o wypadku żonę jenerała, która przebywa w Fort Giglethorpe, w Ga. i syna w San Francisco, Ca. Lee, cieszył się przyjaźnią całego nieomal kraju i jest ogólnie znaną osobistością od wojny Domowej, w którą odegrał ważną rolę, jako pogromca Południowców. Jen. umarł następnego dnia. Cześć pamięci wielkiego żołnierza.

Krowy chore na suchoty.

BELOIT, Wis., 28 kwietnia. — Około 35 krów, należących do Williama B. Strong, byłego prezydenta kolei Santa Fe,które dostarczały mleko pewnej części mieszkańców miasta Beloit, muszą być zabite, a to dla tego że krowy chore są na suchoty. Doktorzy Rhodes i Pattison wraz z stanowym weterynarzem Robertsem, przeprowadzili wczoraj śledztwo i zbadali, że 35 krów jest chorych na suchoty; dr. Rhodes twierdzi, że mleko od tych krów może spowodować chorobę. Obywatele, którzy brali mleko od Stronga, są w wielkiej obawie o swe dzieci.

Zamordowany w więzieniu.

HOMER, Pa., 28 kwietnia. — Po trzech godzinach pracy przy rozbijaniu drzwi więzienia, dwudziestu pięciu mężczyzn wdarło się do więzienia i zastrzeliło Dicka Graighead'a. G. aresztowano za morderstwo pani Mc Kee i jej małego synka. Policya nie była w stanie przy rozbijaniu drzwi do więzienia przeszkodzić, gdyż było zaledwie kilku policyantów.

Zanim tłum zaatokował więzienie poprzecinał wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne. Z tej przyczyny nie mogła policya zażądać pomocy z innych miast.

Rozgniewani mężczyźni, dostawszy się do więzienia, rozpoczęli strzelaninę do więźnia z poza krat celi i strzelali tak długo, dopóki Graighead nie padł na podłogę, przeszyty kilkoma kulami.

Strajk w Pennsylvanii.

PITTSBURG, Pa., 28 kwietnia. — W Mc Kees Rocks, Pa., trwa od 10 kwietnia strajk w warsztatach wyrobu wagonów. Strajk powstał dlatego, że kompania nie płaci robotnikom takich cen, na jakie się godzi w czasie przyjmowania robotników do pracy. W tych warsztatach pracuje wielu Polaków. Zapłata jest bardzo niska, gdyż robotnik przeciętnie zarabia $9.00 tygodniowo, a praca jest bardzo ciężka i niebezpieczna. Agenci tej kompanii werbują ludzi gdzie tylko mogą, ale kto tylko przyjedzie ten porobiwszy parę dni, porzuca robotę, gdyż jest bardo ciężka, a zapłata bardzo mała.

Krach bankowy.

MILWAUKEE, Wis, 28 kiwetnia.— F. G. Bigelow przyznał się, że długi jego wynoszą około 3 milionów dolarów i na własne żądanie ogłoszono go bankrutem w sądzie Stanów Zjednoczonych. Majątek jego wynosi około półtora miliona dolarów.

Jak się okazuje z listy wierzycieli, Bigelow nie tylko brał pieniądze z banku First National, lecz także z wielu innych banków tak miejskich jak z innych miast. Nowina ta nie mało zadziwiła urzędników banku First National, gdyż dotąd nie wiedzieli że ich prezydent czerpał fundusze z innych banków.

Firma Brodhead, której Bigelow był trustysem straci zapewnie $100.000 przez bankructwo. Bigelow nie stawił żadnej kaucyi, a więc trudno go będzie pociągnąć do odpowiedzialności. Pomimo to Bigelow powiedział że dług ten załatwi Brodheadem jak tylko ten przyjedzie z Kingston,N. Y.

Krach ten wywołał wielkie rozgoryczenie w Milwaukee, gdyż wskutek bankructwa najstarszego i największego banku, miasto również na tem ucierpi.

Katastrofy w kopalni.

WILKES BARRE, Pa., 28 kwietnia. — Dziesięciu górników poniosło śmierć w Conynham, w kopalni należącej do kompanii Delaware and Hudson.

Górnicy właśnie wpuszczali się elewatorem do kopalni,gdy wtem lina urwała się i elewator wraz z górnikami spadł na dół z wysokości 400 stóp. Zabici zostali, dwaj amerykanie i ośmiu polaków, których imiona podają telegramy tak nieczytelnie, iż nie wiemy, jak się właściwie nazywają.

Elewator miał być opatrzony w środki bezpieczeństwa, iecz właśnie w tej chwili, kiedy lina się urwała, mechanizm nie funkcyonował.

DUBOIS, Pa., 29 kwietnia. — Zeszłej nocy miała tutaj miejsce katastrofa w kopalni węgla "Eleonora." Od roku 1896 jestto druga już katastrofa w tym regionie węglowym. We wczorajszej eksplozyi dwunastu górników zostało zabitych, zaś jednemu połamało ręce i nogi i zapewne umrze. Wybuch nastąpił około 10 godziny w nocy i dziwna rzecz, że nie dano o tem znać sąsiednim miastom,dopiero na drugi dzień rano. Między zabitymi znajdują się polacy: August Wastkiewicz, Marcin Wastkiewicz, Mikołaj Fromański, Jan Fromański i Jerzy Tański. Ciała nieszczęśliwców były ogromnie pokaleczone z małemi opaleniami, a ubrania ich darły się, jakby były z papieru. Przyczyny eksplozyi gazów dotychczas nie zbadano, pomimo iż wszelkie środki ostrożności były zastosowane.

Pożar fabryki.

JACKSON, Mich., 28 kwietnia. — Z powodu zatkania się rury, doprowadzającej powietrze do pieców w warsztatach firmy Weithington and Cooley Co. dla wyrobu narzędzi rolniczych, dwa zbiorniki nafty, służącej na opał, wystrzeliły w górę ponad dach, zalewając cały budynek od razu, i wzniecając ogromny pożar. W jednej chwili płomienie ogarnęły całe zabudowanie.

Nadmierne wysiłki straży pożarnej i więźniów, nie mogły uratować już budynku, to też zgorzał niemal doszczętnie, a firma poniosła stratę około $100,000, z czego $75,000 było ubezpieczone.

Spalony gmach znajdował się na północnej stronie tutejszego więzienia. Robili w nim więźniowie i oddawali wielkie usługi kompanii. Gdy wybuchł pożar, aresztantów odprowadzono do ich cel i podwojono straże, aby przypadkiem, korzystając z ogólnego zamieszania, nie wyrwali się na wolność. Na miejscu spalonego budynku, kompania postawi nowy.

Wwkolejenie pociągu.

DES MOINES, Ia., 28 kwietnia. — Gdy pociąg pasażerski kolei Chesapeake and Ohio pędził z szybkością 50 mil na godzinę, maszynista spostrzegł z przerażeniem olbrzymie drzewo, leżące w poprzek torów. Usiłowania, by powstrzymać pociąg zawiodły, i pociąg wpadł na drzewo, wykoleił się, i następnie stoczył się z nasypu do rzeki.

Maszynista C. H. Dean został na miejscu zabity, a palacz Culp ciężko ranny. Sześciu pasażerów również odniosło ciężkie rany, lubo nie śmiertelne.

Paderewski chory.

NIAGARA FALLS, N. Y., 29 kwietnia. — Słynny polski pianista, Paderewski odwołał występ w tem mieście i udał się wczoraj do Bostonu. Gdy był w London, Ont. nadwyrężył sobie ścięgno na karku i tak się rozchorował, że gdy tutaj przybył, zawezwany dr. Fronczak z Buffalo, który polecił mu odwołać wszystkie występy, jakie tu porobił.

Stan chorego znacznie się polepszył; niema obawy o jakiekolwiek ciężkie komplikacye.

Widowisko japońskie.

BUFFALO, N. Y., 30 kwietnia. — Japończycy zakupili wielki obszar gruntu w Niagara Falls i tam zakładają największe w stanie New York widowisko.

Budują też w związku z temże widowiskiem olbrzymi budynek, a co najważniejsze, kupują wszystko od p. Aleksandra Cwiklińskiego w Buffalo. Jakikolwiek kawałek materyału budowlanego będą potrzebowali do wystawienia tego gmachu, zamówili w polskim zakładzie, w polskim tartaku i cieszą się, że mogą to uczynić.

Cyklon w Texas.

SAN ANTONIO, 1 maja. — Straszny cyklon nawiedził zeszłej nocy miasto Laredo, gdzie zginęło około 100 osób, a liczba poranionych nie wiadoma. Cyklon był tak gwałtowny, że wywracał domy i niszczył wszystko po drodze. Laredo liczy około 15,000 mieszkańców.

Z Carlyle Ill. donoszą również o cyklonie, który nawiedził to miasteczko i wyrządził w niem znaczne szkody.

Dżuma w Indyach.

Od dawna ta straszna choroba czyni spustoszenia nad Gangesem, a jednak, co się dzieje w ostatnich miesiącach, przewyższa wszystko, cokolwiek dotychczas widziano.

Pismo lekarskie angielskie "The Lancet", które ze względu na stanowisko, nigdy nie budzi bezpotrzebnych alarmów i nie ma zwyczaju przesadzania w kreśleniu obrazów, następującymi słowy zaczyna opis spustoszeń ostatnio przez dżumę dokonanych: "Stan rzeczy w Indyach pogarsza się z roku na rok. To już nie groźba największej katastrofy w wiekach nowoczesnych, lecz katastrofa istotna, o jakiej Europa zaledwie słabe może mieć pojęcie."

Według sprawozdań urzędowych, w ciągu stycznia roku bieżącego zmarło na dżumę w Indyach przeszło 10 tysięcy ludzi, w lutym 130,000, w pierwszej połowie marca 75 tysięcy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszy kwartał pamiętnego dla Indyi roku 1905 zamknięty zostanie cyfrą 390 tysięcy ludzi zmarłych na dżumę.

To tylko pierwszy kwartał. A dalej co będzie? Katastrofa z każdym miesiącem coraz większe przybiera rozmiary. Jeżeli nie zostaną podjęte szybko radykalne środki, zapobiegające rozszerzaniu się dżumy, rok bieżący pochłonie conajmniej półtora miliona ofiar. Bo jeżeli epidemia w miesiącach zimowych tak straszne czyni spustoszenia, co będzie, gdy nadejdą miesiące letnie, gdyż dżuma wśród upałów corocznie z największą występuje siłą!

W Londynie utworzono specyalną komisyę, do zbadania katastrofy i obmyślenia środków zapobiegawczych. Komisya ta, złożona z dziesięciu lekarzy, wyjeżdża w bieżącym miesiącu do Indyi. Ale dżuma nie czeka na komisyę, szerzy się coraz bardziej.

W kołach lekarskich Anglii bardzo powątpiewająco odzywają się o stosunkach działalności owej komisyi, gdyż jest ona wielce ograniczoną. Ogrom katastrofy jest olbrzymi; środki zapobiegawcze powinny odpowiadać jej rozmiarowi. Niestety, administracya indyjska bezczynnie spogląda na straszny obraz zniszczenia. O brak dobrej woli posądzać jej nie można, nie wie jednak, jak zabrać się do zażegnania tej niebywałej klęski i — co gorsza — gdyby nawet wiedziała, nie posiada odpowiednich po temu środków.

I ludzie mrą setkami, tysiącami. Całe wsie, całe osady zamieniają się w bezludne pustynie.

Sokoły górą!

W chwili, kiedy nad całą Europą wrze ruch, jaki nie był słyszany i widziany od dziesiątek lat, my sokoli mamy złożyć rachunek nie tylko przed polonią amerykańską, ale przed całym światem, z prac naszych. W dniach 2, 3, i 4 lipca odbędą się dwa zloty sokole, jeden Związku Sokołów polskich w Chicago, drugi okręgu wschodniego w Perth Amboy, N. J.

Zatem niechaj całe sokolstwo weźmie udział w zlocie związkowym, a ci, co ich nie stać na podróż do Chicago, przybędą na zlot okręgowy, a wówczas obydwa zloty wypadną wspaniale. Powtarzam słowa konstytucyi: "Podczas zlotu, aby wszystkie oczy były na nas zwrócone". Otóż, gdyby zlot związkowy odbywał się w Chicago, Ill. w lipcu, byłoby to tylko rozmarzeniem, bo tylko okolice położone bliżej Chicago, zwróciłyby uwagę na zlot związkowy, zaś podczas zlotu okręgowego, który według naszego mniemania wypadnie wspaniale, bo tego spodziewać się można po wzroście okręgu, byłyby oczy zwrócone tylko z tych okolic, a więc ani jeden, ani drugi, nie zrobiłyby zwrotu na siebie, a tylko przeszłoby jak sen. Ale, jeżeli zloty odbędą się w jednym dniu, to cała polonia amerykańska i wogóle cała Ameryka tak na zachodzie, jak i na wschodzie będzie pamiętała święto sokole.

Druhowie, pracujmy szczerze i uczciwie, ażeby ani jednego druha nie brakło na zlocie związkowym, zaś co do udziału okręgu wschodniego, to niech każde gniazdo wyszle delegatów na zlot związkowy, a zlot okręgowy i tak wypadnie wspaniale.

Z tego każdy może teraz osądzić, czy okręg wschodni popełnił błąd, czy nie. Zdaniem naszem będzie to prawdziwem świętem sokolem, bo w chwili, kiedy będzie się odbywał zlot związkowy, my nie będziemy siedzieć z założonemi rękami, lecz również dla sprawy sokolej będziemy pracowali, a tem okażemy całej Ameryce, że pracujemy wciąż i w pracy nie przestajemy.

A teraz kilka słów do naszej polonii w Ameryce.

Rodacy! Ci, którzy dotychczas nie mieli sposobności poznać idei sokolej, niechaj starają się być na zlocie, a przekonać się, że sokół polski, to żołnierz narodowy i każdy powinien należeć do sokoła bez wymówek, ja jestem stary, lub ja się nie mogę ćwiczyć, inny znów, jeszczem za młody.

Rodacy! nigdy żaden nie jest za młody, ani za stary, gdy chęć jest, gdyż w sokole możecie zobaczyć i starców, a są i dzieci i te ostatnie powinny być wszystkie posyłane do sokoła, a wówczas sokół nie tylko dba o rozwój fizyczny, lecz i o moralno narodowy.

Jakby to było przyjemnie usłyszeć, że po zlocie sokołów przystąpiło 10,000 członków w kilku miesiącach, jak to się dało słyszeć po zlocie związkowym w Galicyi we Lwowie w roku 1903. Jak by to było pięknie, gdyby można powiedzieć, że w zlocie sokołów wzięło udział około 500,000 osób, wówczas amerykanie musieliby się z nami liczyć, ale gdy pomiędzy siebie rzucamy kość niezgody, to bardzo źle, i tym sposobem upośledzamy się sami. Otóż sokoli będą się starali stawić w komplecie, a polonia amerykańska niech okaże im swą przychylność, a jestem pewny, że w roku przyszłym podwoją się szeregi sokole. Pracujmy wspólnie dla dobra Ojczyzny, a przyjdzie chwila, którą przepowiedział nasz wieszcz ukraiński Wernyhora, że nie będzie ani jednego niemca, ani moskala na polskiej ziemi.

Czołem! Sokół.

Przysłowie dzikich.

Przysłowie pierwotnych mieszkańców Afryki powiada:

"Zanim chcecie leczyć innych, wyleczcie najpierw samych siebie". Rzeczywiście, my cywilizowani ludzie, moglibyśmy bardzo często zastosować, do siebie tę prawdę filozoficzną tych niecywilizowanych dzieci Afryki. Dbamy zwykle o jakieś nieuchwytne rzeczy, a zapominamy o swojem własnem zdrowiu. Przedewszystkiem na wiosnę i w lecie powinniśmy dbać o przeczyszczenie swej krwi i w ten sposób zabezpieczyć to jedyne bogactwo człowieka. Możemy to uskutecznić za pomocą użycia Severy Czyściciela Krwi, o którym J. Bradec z Little Falls, N. Y., powiada:

"Pański Czyściciel Krwi spełnił należycie swoje zadanie. Miałem pełno króst na twarzy, lecz po użyciu jednej butelki, znikła ich znaczna część, po drugiej butelce pozostała zaledwie połowa, a po trzeciej pozostały tylko gdzieniegdzie małe krosty."

Nieczysta krew powoduje zwykle wyrzuty, krosty, bolące rany, oddziaływa ujemnie na trawienie, jak również na czynność serca, wywołując często choroby reumatyzmowe. Severy Czyściciel Krwi czyści krew i jest niezawodnym na wszelkie choroby, powstające z nieczystej krwi. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Urzędowa lista składek No. 18 na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.

Z przeniesienia	$1910.50
Grupa 292 Zw. N. P. nadesłała przez ob. Lubawskiego	2.10
Od ob. W. Posłusznego, A. Jash, J. Jash, P Galereszewskiego, J. Andrzejka, J. Selewy, K. Barkowskiego, M. Walkowiaka i A. Woźniaka z Portland, Ore., razem	1.50
Na imieninach Wojciecha Kamińskiego w Dunkirk, N. Y., za inicyatywą J. Przybylskiego złożyli:	
J. Przybylski	25
J. Kaczyński	25
J. Górka	25
S. Andrzejczak	15
W. Kamiński	10
J. Jeziurski	10
P. Kijak	10
Grupa 301 Zw. N. P. w Elizabeth Port, N. J. przez J. Matłowskiego	3.00
Grupa 185 Zw. N. P. w Newark, N. J., przez A. Paszek	5.00
Na chrzcinach u państwa Lech w domu Ignacego Goloskiego za inicyatywą pana Tomasza Urbana w Lyndora, Pa.:	
Jan Jumee	50
W. K.	50
Tomasz Urban	25
Andrzej Nalipa	25
Wincenty Kozłowski	50
Jan Lech	5
Karol Urban	25
Wojciech Urban	25
Paweł Krulicki	15
Władysław Gnatek	10
Dominik Pena	25
Stanisław Zwolak	25
Wiktorya Kochanoska	25
U państwa Gawlików na chrzcinach zebrano za inicyatywą Józefa Buczyńskiego jak następuje:	
Józef Gawlik	50
Józef Buczyński	50
Tomasz Ryba	25
Jan Gawlik	25
Stanisław Paron	25
Stanisław Ryba	5

Przysłane do "Gazety Polskiej"

Pan Jan Pokraka, poczta Ord, Nebr. skolektował przy kościele w niedzielę:

Jan Pokraka, Ord, Nebr.		1.00
Walerya	" "	25
H.	" "	25
A.	" "	25
F. L. Osandowski Ord, Nebr.		50
F.	" "	25
T.	" "	25
B J Danczyk	"	25
L J Karcz	"	25
S Foltak	"	50
F Bawer	"	25
J Gałka	"	25
J Grabowski	"	25
S Ciemny	"	25
J Brucha	"	25
B Osandowski	"	25
S Ciemny	"	25
A Ciemny	"	25
G Baran	"	25
S Garbacz	"	25
J Ciemny	"	25
J Danczyk	"	25
J Gross	"	25
K Gross	"	25
J Kociemba	"	25
S Kociemba	"	25
T Flakus	"	25
S Baran	"	50
P Szwanek	"	50
A Giziński	"	10
P Bartusiak	"	25
S Ciochon	"	25
J Ciochon	"	50
J Osandowski	"	25
A Perliński	"	25
I Delecki	"	25
P Zułkowski	"	25
J Papiernik	"	25
J Perliński	"	25
S L Wakulewicz, Navajo, Ariz		5.00
Fr. Anielak, Ashley, Ill.		50
M Anielak	"	25
T Anielak	"	25
M Czarniejewski	"	50

Razem $1945.70

Powyższą sumę $1945.70 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński, prezes.
M. Durski, kasyer.
S. Orpiszewski, sekr. fin.

Uwaga: Jeżeli kto z ofiarodawców nie jest wymieniony w powyższej liście, prosimy się zgłosić do sekretarza budowy pomnika w przeciągu jednego miesiąca.

— Zegarki zaczęto wyrabiać w roku 1476.

— Telefon wynaleziono w roku 1861.

— Złoto odkryto w Kalifornii w roku 1848.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Uprawy wiosenne.

Słynny rolnik z Arnstadt podaje takie-oto wskazówki: Coraz więcej rozpowszechnia się przekonanie, że przy uprawie wiosennej użycie pługa jak największej należy ograniczyć. Albowiem świeżo zorana ziemia nie będzie posiadała odpowiedniej struktury, łatwo wysycha, a wogóle orka na wiosnę na rozwój roślin uprawnych wpływa niekorzystnie. To też jest koniecznem, aby rola pod siew wiosenny przeznaczona — już przed zimą do pewnej głębokości zoraną została. Uprawa ziemi na wiosnę polegać powinna na zrównaniu powierzychni włóką, albo broną, oraz na miałkiem wzruszeniu za pomocą trójskibowca, estyrpatora, lub radła.

Powietrze wiosenne prędko rolę wysusza, to też rolnik powinien się starać zachować roli wilgoć nagromadzoną w zimie. Skoro zatem rola jako tako obeschła, trzeba wyjechać z włóką, która składa się z kilku niezbyt ciężkich belek, złączonych za pomocą łańcuszków. Narzędzie to w konstrukcyi bardzo proste łatwo może sporządzić każdy stelmach; a jeszcze teraz do sporządzenia włók zabrać się można.

Celem użycia włóki jest zrównanie orki zimowej i wytworzenie powierzchni drobno guzełkowatej. Włóka nie wypełni zadania należycie, jeżeli ziemia jest zbita i spoista, i w tym razie włókę powinna poprzedzić brona. Na wygładzoną glebę sypie się potrzebny sztuczny nawóz i przykrywa go ekstyrpatorem, który równocześnie rolę wzruszy, nie zagłębiając się w spodnią warstwę. Następnie użyta brona przysposobi rolę pod siew.

Mniej lub więcej staranna uprawa pod siew, zależeć będzie od jakości ziemi. Gdy na lekkiej ziemi wystarcza często brona sama, trzeba na mocnej gliniastej glebie użyć tego i owego narzędzia, by uprawa wypadła tak, ażeby dawała roślinkom wszelkie warunki do prawidłowego rozwoju.

Przy siewie siewnikiem rzędowym — nie należy zasiewać zboże zbyt gęsto, tylko mniej więcej na 6 cali rząd od rządka, aby zboże między rzędami można było gracować. Na pytanie, czy użycie wału po uskutecznionym siewie się zaleca, nie można dać pewnej odpowiedzi na wszelkie wypadki. To jednakże koniecznie uwzględnić należy, aby ziemia przy wałowaniu była dostatecznie obeschłą. Na wskróś błędnem postępowaniem byłoby wałowanie, gdy ziemia do wała się lepi; rezulatem takiej roboty byłoby osiągnięcie wręcz przeciwnego celu od tego, jaki się osiągnąć zamierzało.

Za pomocą wałowania ułatwia się tworzenie włoskowatych kanalików w ziemi, ponieważ poszczególne cząstki ziemi bywają ze sobą spojone. Wskutek tego woda z głębszych warstw łatwiej na powierzchnię podsiąkać może. W ten sposób ułatwia się co prawda, wschodzenie siewu, lecz z drugiej strony i równocześnie utraca się wilgoć. Niedobry ten skutek zwałowania daje się usunąć — za pomocą jednorazowego zbronowania powierzchni lekką bronką. Wszystkie niedogodności usuwa użycie wału pierścieniowego, jeżeli wałujemy ziemię dobrze obeschłą. Na tak przysposobionej roli, nie trudno będzie rolnikowi pojawiające się chwasty zniszczyć za pomocą bronowania w odpowiednim czasie. A czasem odpowiednim do bronowania jarzyn będzie ten, gdy zboże co dopiero wschodzić zacznie. W tym okresie pierwszej młodości hodowanie roślinkom nic nie zaszkodzi, a chwastów wiele w zarodku wytępić można. Właśnie przy uprawie jęczmienia i owsa zapobieganie pojawieniu się chwastów, a raczej niszczenie takowych trzeba mieć bardzo na oku. Iluż to rolników traci znaczną część sprzętu z powodu rozpanoszenia się łopucha, który wraz z innymi chwastami za pomocą prawidłowej uprawy się wytępi. Spryskiwanie pól niektórymi gryzącymi środkami, jest kosztownem, zawsze żmudnem i nie zupełnie pewnem postępowaniem w walce z łopuchem. Kto siewa w jarzyny koniczynę lub tego rodzaju mieszaniny pastewne, powinien powyższe postępowanie przed siewem koniczyny i traw uskutecznić.

Bronowanie.

Długoletnie doświadczenie przekonło dowodnie, że bronowanie pszenicy ozimej na wiosnę może być pożytecznem na każdym gatunku gleby, jeżeli tylko zostanie dobrze wykonanem. Przedewszystkiem należy wybrać czas odpowiedni, gdy ziemia ani zbyt mokrą, ani też zanadto nie jest wyschniętą, gdyż w pierwszym razie zasklepi się tylko powierzchnię i utrudni przystęp powietrza, w drugim wypadku bronowanie będzie albo bezskuteczne, albo co gorzej, brony będą zrywać większe kawałki zaskorupiałej ziemi wraz z pszenicą. Bronowanie więc może się odbywać tylko przy średnio wilgotnym stanie ziemi.

Następnie należy uważać, aby pszenica ani zbyt słabo zakorzenioną, ani też zanadto wyrośniętą nie była, gdyż w obydwu tych wypadkach może być uszkodzoną więcej niż inna.

Najstosowniejszy czas do skrudlenia w naszym klimacie jest między 10-ym a 20-ym kwietnia. Na ziemiach rędzinnych i gliniastych, oraz przy zasiewie gęstym przejechać można bronami lekkiemi, ale z ostremi zębami, trzy lub cztery razy, zmieniając nawet kierunek, wzdłuż i wpoprzek, przez co nietylko spulchni się powierzchnię ziemi, ale zniszczy chwasty i wykona się pewien rodzaj okopania pszenicy, za co wynagrodzi stokrotnie mały uszczerbek, spowodowany wyrwaniem pojedyńczych roślin.

Przy rzadkim stanie zasiewu można poprzestać na dwurazowem przejściu bronami w jednym tylko kierunku. Krzewienie się pszenicy nastąpi potem daleko silniej i gęstość jej zmieni się nie do poznania.

Na ziemiach lżejszych i rozsypistych należy się ograniczyć na dwurazowem tylko zbronowaniu w jednym kierunku, poczem pole to należy przewalcować. Przy użyciu na takiej ziemi walca pierścieniowego może się obejść bez bronowania. Z zasiewów jarych pożytecznem jest bronowanie dla grochu i bobu, gdy mają już wykształcone trzy listki i nie są wyższe nad 1—2 cali; można nawet bronować owies i jęczmień, gdy łodygi ich są już widoczne i mają po 3 listki, a zachodzi obawa zbytecznego zaskorupienia ziemi.

Oświadczyny.

— Wiem, że mnie twój ojciec z domu wyrzuci, bom poeta, jutro jednak wybiorę się, prosić go o twoją rękę.

— O której godzinie przyjdziesz?

— Rano.

— Dlaczego rano, najdroższy?

— Bo wtedy rodzic twój ma na nogach miękkie pantofle.

Na kolei.

Pasażerowie wystraszeni: Cóż to pociąg wraca się?

Konduktor tajemniczo: Pan maszynista na ostatniej stacyi zostawił cygaro...

Rozmaitości.

PREZYDENT STANOW ZJEDNOCZONYCH.

Prezydent Roosevelt ma niektóre przywileje przed monarchami europejskimi, z drugiej strony wszakże skrępowany jest wieloma przepisami, które dotkliwie ograniczają jego swobodę.

Przedewszystkiem nie wolno mu, póki jest prezydentem St. Zjednoczonych, opuszczać kraju ani na jedną godzinę; z tego powodu nie wolno mu też odwiedzić żadnego domu poselskiego w Washingtonie gdyż każde poselstwo uchodzi za grunt eksterytoryalny. Niewolno mu również przebywać na pokładzie zagranicznego okrętu wojennego, który zarzuci kotwicę w jakimkolwiek porcie amerykańskim.

Prezydentowi niewolno pierwszemu składać wizyty nikomu, kto przybywa do Stanów Zjednoczonych, chyba, że jest to monarcha panujący. Pani Roosevelt nie wolno składać wizyt,— może ona tylko wydawać tygodniowe przyjęcia, na które rozsyłane są karty z zaproszeniem, ozdobione w lewym narożniku wizerunkiem Białego Domu. Nadto niewolno prezydentowi grać w niedzielę w gry hazardowe i wogóle oddawać się dnia tego sportowi; przepis ten datuje się od Washingtona.

Prezydent nie może siedzieć po lewej stronie w swoim powozie, chyba, że jedzie z nim dziekan ciała dyplomatycznego.

Natomiast posiada p. Roosevelt, jako perzydent Stanów Zjednoczonych, liczne przywileje, których nie mają głowy ukoronowane.

Tak np. gdy Stany Zjednoczone prowadzą wojnę, prezydent, jako wódz najwyższy, kieruje nią z „Białego Domu." Może decydować w sprawach kościelnych, może dać najprostszemu człowiekowi stanowisko zaszczytne bez uchwały kongresu.

Jako władca wszystkich portów Stanów Zjednoczonych, może pod jakimkolwiek pozorem zaprosić, żeby którykolwiek okręt zawinął, a kongres decyzyi tej znieść nie może, nawet, gdyby zagrażała pokojowi kraju. Może zawierać traktaty handlowe i inne bez pytania o to senatu, może zawrzeć pokój z krajem wrogim, lecz wojny wypowiadać mu niewolno.

Ale jeśli prezydent ma długi, żadne prawo nie ochrania go od aresztu.

DOMOWA CZEKOLADA.

Bierze się dwie łyżki mąki pszennej, praży się w rynce na żarzących węglach, mieszając nieustannie ażeby się dobrze zarumieniła, poczem wlewa się w filiżankę wody lub mleka, zawsze mieszając tę masę, w końcu dodaje się miałko utartego cynamonu i cukru i zagotuje dostatecznie. Jeżeli doprawisz jeszcze żółtkiem jaja, masz najwyborniejszą czekoladę domową, lepszą niż zachwalane czekolady zagraniczne, bo czysta. Trzeba pamiętać, że tania czekolada zawsze jest doprawiana często szkodliwemi dodatkami. Pewien fabrykant brał nawet do czekolady tłuczoną na proch dachówkę.

JAK MOZNA UCZYNIC CHLEB POZYWNIEJSZYM?

Wiadomą jest rzeczą, że chleb czarny pożywniejszym jest od białego, a to dla tego, bo otręby, które przy białym chlebie odpadują, zawierają rodzaj oleju, który dodaje ciału silnego pożywienia. Jeśli jednak komu nie smakuje chleb czarny czy razowy, niechaj uwarzy otręby we wodzie i tą wodą odcedzoną rozczyni chleb z mąki pytlowej, a będzie miał chleb biały, a przytem znacznie większy i pożywniejszy.

PRZEDŁUZENIE ZYCIA LUDZKIEGO.

Umiarkowane wstrzemięźliwe życie przedłuża lata. Przedewszystkiem trzeba unikać alkoholicznych napojów, gniewu i zmartwienia. Starać się należy, aby krew mogła krążyć swobodnie w żyłach. Trzeba tak łóżko urządzać, aby posłanie w nogach było niższe. Leżeć tak wypada, aby głowa była w kierunku północnym, podług nachylenia się igiełki magnesowej w kompasie. Przez to magnetyzm czy też elektryczność ma przystęp do głowy. Większa część ludzi lekceważy sobie podobne rady, chociaż nie mogą być szkodliwemi.

SER Z KARTOFLI.

Wybrane piękne kartofle gotuje się należycie, tak jednak, aby nie popękały, poczem się odcedza, obiera z łupin i rozciera w donicy na miazgę. Potem dodaje się trochę letniego mleka, soli i kminku i rozrabia powtórnie wałkiem lub ręką, poczem zostawia się w naczyniu do przetrawienia, w lecie 2 do 3 dni, w zimie 3 do 4 dni. Teraz zarabia się masę na nowo rękami, dodając potrosze dobrej śmietany i tworzy się gomółki, które dopiero na drugi dzień stawia się na słońce lub piec do osuszenia. Od czasu do czasu smaruje się piwem lub śmietaną, aby nie pękały. Tak urządzony ser jest bardzo smaczny, a co główna, tani.

ZŁOTE JEZIORO W KOLUMBI.

Koło 40 mil na płonoc od Bogoty, na wysokości prawie 3,000 metrów nad poziomem morza, jest w górach Kordylierskich, do Kolumbii należących, jezioro Guatawita. Jezioro to, poczytywane i czczone zdawna przez miejscową ludność za święte, odbierało od nich kosztowne dary, składane bóstwom morskim. Pieniądze, złoto rodzime, dyamenty i inne klejnoty, były przez nich do niego od wieków wrzucane.

Kiedy Hiszpanie najechali ten kraj, ludność, nie chcąc, aby jej bogactwa wpadły w ręce najezdzców, tembardziej jeszcze rzucała je w głębiny wodne. Miliony milionów utonęły. Legend z tego powodu istnieje tam mnóstwo.

Już Hiszpanie próbowali dobywać te skarby przed 200 laty, spuściwszy część wody. Zdołali wydobyć tyle, że mogli zapłacić rządowi 3% w wysokości około $500,000m. Jeden tylko dyament wydobyty w ten sposób i posłany do Hiszpanii, oceniony był na $35,000.

NA KURCZ ŻOŁĄDKA.

Obiera się białą cebulę ze skóry, kraje się drobno, kładzie w mocne płótno i wyciska się sok do szklanki. Z tego soku bierze cierpiący 3 do 5 kropli na cukrze podczas napadu kurczu, a resztkami pozostałemi z wyciśnięcia w płótnie naciera się dobrze lecz z wolna brzuch około środka, przez co po kilkakrotnem odbiciu się znaczna nastąpi ulga, jeżeli nie zupełne uśmierzenie bólu.

SPOSOB GOTOWANIA SMACZNYCH KARTOFLI.

Po obraniu z łupin wsypuje się surowe kartofle do garnka, a przykrywszy go szczelnie nakrywą, wstawia się w piec gorący, w którym odpowiednio do stopnia ciepła powinien stać 2 do 3 kwadransy. Tak upieczone kartofle są bardzo smaczne i nader sypkie, woda bowiem, używana do ich gotowania odbiera wiele właściwego im smaku.

Dobra nauka.

Abdalah, nauczyciel, siedział nad wieczorem przed domem w Kairze, stolicy Egiptu, otoczony półkolem uczniów, którzy stali koło niego na wydeptanym chodniku.

"Coś się dzisiaj nauczył mój synu?" zapytał nauczyciel jednego ze studentów, o kędzierowatych włosach, stojącego po prawicy.

— Uczyłem się o dobrodziejstwach rozwoju fizycznego człowieka — odpowiedział student.

— O jakiem zdrowiu się uczyłeś?

— O zdrowiu, sile, piękności i wielu innych rzeczach.

— Które z tych uważasz za największe dobrodziejstwo?

— Nikt nie może powiedzieć, które jest lepszem, gdyż wszystkie są jednakowo dobre i pożądane — odpowiedział Hafed.

— Jakże wobec tego powiedzieć? Że żadne z fizycznych dobrodziejstw nie jest dla ludzkości lepszem od drugiego? — wtrącił nauczyciel.

— Bynajmniej, ja myślę, że jedno z nich lepsze od wszystkich innych.

— Któreż więc, według twego zdania jest najlepszem ze wszystkich.

— Zdrowie.

— Dlaczego sądzisz, że zdrowie jest więcej pożądanem od siły i piękności?

— Gdyż każdy, kto jest zdrowym, cieszy się także temi dwoma przymiotami; lecz gdy nie ma zdrowia, nie może się poszczycić tymi drugiemi dwoma."

"Dobrze, mój synu, jest to twoja najlepsza odpowiedź, gdyż w rzeczywistości nauczyłeś się wielkiej tajemnicy szczęśliwego i długiego życia. Pamiętaj o tem, abyś wyciągnął z tego korzyść, coś się nauczył.

My, którzy uważamy się za więcej postępowych i cywilizowanych, możemy śmiało zastosować do siebie tę wschodnią naukę, a zastosować ściśle do siebie. Ale co jest pierwszą zasadą zdrowia? Czysta, bogata krew. Życiodajny płyn musi być utrzymywany w czystości i zdrowiu, w przeciwnym razie nie ma szczęścia w życiu. Dra Piotra Gomozo uskuteczni to tak, jak żadne inne lekarstwo, wzmacniając i przeczyszczając sprężyny waszego życia, przynosząc zdrowie, siłę i piękność stosowną wam.

LUDWIK GALLET.

KAPITAN CZART.

Przygody Cyrana de Bergerac.

PRZEŁOŻYŁ WIKTOR GOMULICKI.

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Od tej chwili pomiędzy gośćmi nie zostało zamienione ani jedno słowo z tem zeznaniem, jakiego obawiał się margrabia.

Sawiniusz był przez cały czas, czem bywał zawsze w towarzystwie: wesołym, uprzejmym, dowcipnym.

Przy obiedzie, do którego prócz dwóch młodzieńców, zasiadło kilka osób z rodziny margrabiego, Cyranowi dostało się miejsce obok Gilberty.

— Kiedyż ślub? — zapytał przyciszonym głosem, korzystając z gwarnej rozmowy współbiesiadników.

— Za dwa tygodnie! — odrzekła również szeptem Gilberta.

— Pani przystałaś?

— Nie! Czyni się to wbrew mojej woli.

— Bądź pani spokojną. Zaślubisz Manuela. Ja pani za to zaręczam.

Głębokie spojrzenie było całą odpowiedzią Gilberty.

Hrabia zatopiony w myślach nie zauważył tej rozmowy.

— Co porabia to bydlę Rinaldo?— zapytywał on siebie. — Jakie ma zamiary Cyrano? Oszczędza mnie, to widoczne; ale czy ta jego powściągliwość będzie trwała dość długo, abym mógł albo ujść przed nim, albo też raz jeszcze go pokonać?

Przy końcu biesiady Cyrano i Roland znów znaleźli się z sobą.

— Jak widzisz hrabio — szydził poeta — nie chcę zamącać ci przyjemności zabawy. Musimy jednak pomówić z sobą. Jaką godzinę będziesz łaskaw wskazać mi w tym celu?

Roland pragnął zyskać na czasie.

— Dziś wieczorem u mnie w domu — odrzekł.

— Zgoda; choć wolałbym prędzej.

— Czekać cię będę o ósmej — dodał Roland ze szczególną miną.

Jakiś nowy, nikczemny zamiar wykluwał się w umyśle hrabiego.

Cyrano odgadł go może, gdyż oświadczył:

— Chciałbym z serca oszczędzić ci kłopotu jakichś nowych powikłań. I dlatego, zamiast udać się do ciebie, będę cię oczekiwał w mojem skromnem mieszkanku.

— Jak chcesz — odparł sucho hrabia.

Te kilka słów, w których czuć było zapowiedź walki, wymówione zostały w przytomności margrabiego.

— Bądź punktualny, radzę ci — zakończył Cyrano. — Jutro rano niebym ci już nie miał do powiedzenia.

X.

Była właśnie ósma, gdy Roland, ze ściśniętym sercem, świadczącą w równym stopniu o jego niecierpliwości i obawie, zapukał do drzwi Cyrana.

Poeta, zajęty rozmową z Sulpicyuszem, oddalił natychmiast tego ostatniego i poprosił gościa by usiadł.

— Unikajmy słów zbytecznych — oświadczył zaraz na wstępie. — Nie mam zamiaru odwoływać się do twej szlachetności, pragnę tylko po prostu: oznajmić ci, jaki jest obecny stan twojej sprawy, zarazem ocalić od hańby nazwisko, które nosisz. Da się to jeszcze zrobić, jeśli, naturalnie, będziesz życzył sobie tego.

— Wstęp bardzo uroczysty — spróbował zażartować — Roland — na nieszczęście, niedość jasny, aby się obyć mógł bez bliższego wyjaśnienia.

— Bardzo słuszna uwaga. Wyjaśnienie żądane zaraz otrzymasz. Brat twój musi być natychmiast wypuszczony na wolność.

— Chciałeś zapewne powiedzieć: Manuel? — poprawił Roland.

— Nie przerywaj. Powiedziałem: brat i słowa tego nie cofam. Otóż brat twój musi być wolny. Jeżeli znajduje się on dotąd jeszcze w Chatelet, to dlatego jedynie, że chciałem tobie dać czas do upamiętania się, do wyznania swej winy i... wynagrodzenia jej w potrzebie.

— Czego pan życzysz sobie odemnie? albo raczej: czem mi pan chcesz grozić?

— Żądam kilku słów pod adresem starosty, słów, które byłyby przyznaniem się do omyłki — zwracam twą uwagę, że nie mówię o zbrodni, do ostatniej bowiem chwili chciałbym cię oszczędzać — następnie: wyraźnego i stanowczego potwierdzenia wszystkich praw Manuela — co jemu powróciłoby wolność i dobre imię, tobie zaś zapewniło bezpieczeństwo i spokój sumienia. Co się tyczy środków, jakie mam przeciw tobie, dowiesz się o nich niebawem. Tymczasem odpowiedz.

— Odpowiedź moją słyszałeś pan już przy innej sposobności. Nie uznaję Manuela za swego brata; nie napiszę przyznania się, którego odemnie żądasz.

— Przewidziałem to. A więc wysłuchaj mnie, Rolandzie. Manuel jest twoim bratem; wiesz o tem dobrze, gdyż dowód, stwierdzający jego pochodzenie, czytałeś w księdze Ben Joela.

Hrabia wzruszył ramionami.

— Ta księga nie istnieje.

— Wybacz. Mylisz się. Oto ona.

— Sawiniusz podsunął pod oczy hrabiego dokument, dostarczony sobie przez Zillę.

Zaraz też cofnął rękę i umieścił księgę w przyzwoitem oddaleniu od Rolanda.

Hrabia pobladł z gniewu i napróżno usiłował wyjąkać zaprzeczenie.

Oczy jego z wyrazem nagłego ogłupienia zwróciły się na Cyrana.

Poeta mówił dalej, zdając się nie spostrzegać zmieszania Rolanda.

— Posiadam prócz tego zeznanie piśmienne twego ojca. Jeśli znajduje się ono w moich rękach, nie są temu winni twoi wysłańcy, którzy czynili wszystko, co było w ich mocy, aby temu zapobiedz. Niestety! nie powiodło im się zupełnie i twój wierny Rinaldo ciężko przepłacił swe przemądre sztuczki.

— Czy sądzisz pan, że Rinaldo jest twoim wrogiem?

— Mówmy w czasie przeszłym. Ja sądzę, że nim był...

— A teraz?

— Teraz wszystko mi już jedno — rzekł poeta obojętnie. — Rinaldo nie żyje.

— Nie żyje! — wykrzyknął Roland.

— Przeniósł się do lepszego świata, pozostawiwszy mi tę oto pamiątkę, jako dowód wierności aż do końca spełnienia obowiązków.

I Cyrano, dotykając palcem policzka, pokazał hrabiemu czerwoną jeszcze dotąd kresę, którą wypisała mu na twarzy kula Rinalda.

— Nie żyje! — powtórzył hrabia przygnębiony.

— Opowiedziałem ci już kiedyś szczegóły, odnoszące się do twego urodzenia, czy chcesz, abym ci je teraz odczytał wprost z piśmiennego dowodu? Jest on u mnie, zapisany od początku do końca ręką starego hrabiego. Trzeba zgodzić się z rzeczywistością: jesteś mój kochany, Rogacz, a nie Lembrat. Jutro cały Paryż i dwór dowiedzą się o tem, jeżeli będziesz się upierał i odmówisz zadośćuczynienia, którego żądam od ciebie.

— Mów ciszej — rzekł hrabia tonem prawie błagalnym. — Zdaję się na twą łaskę.

— A! ustępujesz zatem nareszcie! Czynisz bardzo roztropnie.

— Skończmy! Czegoż żądasz w zamian za milczenie?

— Przygotowane są już na stole: papier i pióro. Siadaj i pisz. Ja będę dyktował.

Hrabia napół bezwładny, upadł na krzesło, stojące przy stole, wziął pióro i czekał.

"Przyznaję — dyktował Cyrano — że miałem w rękach wszystkie dowody tożsamości mego brata, zamkniętego w tej chwili w więzieniu w Chatelet pod imieniem Manuela i oświadczam, że wszystkie świadectwa, przeciw niemu skierowane, są kłamliwe, wymuszone gwałtem lub podstępem"

—Ależ, pisząc to, okrywam się hańbą! — zawołał Roland.

— Kończ i podpisz się. Oświadczenie twoje nie wyjdzie po za ścisłe koło osób, należących do rodziny. Prócz nich, przeczyta je tylko starosta, któremu pokażę je muszę. Ale z tej strony niczego obawiać się nie potrzebujesz. Jan de Lamothe jest najpierw twoim przyjacielem, następnie, wstydząc się tak grubej pomyłki, sam, dla własnego dobra, będzie się starał utrzymać wszystko w jak największej tajemnicy.

— Masz zatem, czego żądasz. Ale wzamian oddaj mi pismo mego ojca, oraz księgę Ben Joela.

— O! nie, panie de Lembrat. Byłaby to zbyt wielka niedorzeczność! W dniu, w którym Manuel odzyska swe prawa i majątek, mógłbyś kazać go zamordować. Muszę mieć w ręku uzdę, która cię poskromi.

— Poprzestań pan na poniżaniu mnie, ale nie mię zobelżaj. Jeśli zatrzymujesz przy sobie wszystkie dowody, jeśli będziesz mógł rozgłosić przed światem moje pochodzenie, gdy ci przyjdzie do tego ochota — świadectwo, które wydałem ci przed chwilą, jest najzupełniej niepotrzebne. Zwróć mi je.

— Zapomniałeś o jednem. Ja mogę umrzeć. Świadectwo to zabezpiecza spokój twego brata. Jemu je doręczę. W obecnych okolicznościach nie można być zanadto ostrożnym i przewidującym.

— Jednakże...

— Posłuchaj. Czy wolałbyś, abym doręczył Manuelowi testament twojego ojca? Duma twoja pozwoliłaby na to?

— Dość. Na wszystko masz odpowiedź. Poddaję się. Spełnij pan do końca swe dzieło. Uwolnij Manuela.

— Noc zapadła. Zapóźno już na kołatanie do wrót więziennych. Alé jutro, zanim jeszcze pierwsze kury zapieją, bądź pewny, że brat twój wyjdzie na wolność. A! wyobrażam sobie, jak okrutnie zdziwi się imcipan de Lamothe, gdy go tak rano wyciągnę z łóżka, zwiastując mu tę wiadomość! Dobranoc hrabio. Nie chcę przetrzymywać cię nad miarę i potrzebę.

Roland opuścił mieszkanie poety i wybiegł na ulicę, szalony od gniewu.

Nieopodal czekała nań służba. W otoczeniu jej udał się prosto do domu, wysilając umysł nad wynalezieniem środka, któryby pozwolił mu wybrnąć z tej matni piekielnej.

Oczywiście sprawa była przegrana. Dwanaście godzin jednak dzieliło go od chwili, w której Cyrano miał udać się do starosty.

W takim przeciągu czasu można zdziałać bardzo wiele, gdy się ma umysł wynalazczy i zdolny do szybkiego działania.

— A! i któż wreszcie uwolni mnie od tego człowieka? — zawołał Roland wchodząc do pałacu.

Cień jakiś zjawił się przed nim, na progu zamkniętych drzwi.

Hrabia poznał Ben Joela.

— Ty! — wyrzekł z radością, jakby znalazł odpowiedź na swoje pytanie.

— Od trzech godzin oczekuję jaśnie pana.

— Chodź za mną.

Służba oddaliła się, odprowadziwszy pana do drzwi jego gabinetu. Roland i cygan pozostali sami.

— Rinaldo zabity, Cyrano żyje.

Takie były pierwsze słowa hrabiego. Mieściła się w nich wymówka, którą bez trudności zrozumiał Ben Joel.

— Ach, jaśnie panie — rzekł płaczliwie — walczyliśmy do ostatniej chwili mężnie i wytrwale. I skoro jaśnie pan wie już, co spotkało biednego Rinalda, musi wiedzieć również, na jakie cuda odwagi zdobywaliśmy się, aby spełnić, co nam przykazano.

— Co mi po tych wiadomościach! Wszystko przepadło!... Chyba, że...

— Że co? — zapytał skwapliwie cygan.

— Że uwolni mnie kto od tego przeklętego Bergeraca — dokończył Roland.

— Jaśnie pan będzie od niego uwolniony.

— Ach, tak — zauważył pogardliwie hrabia — zrobisz mądre przygotowania, jak zawsze do niczego cię one nie doprowadzą.

— Sądzę, że zabrawszy się do dzieła zaraz jutro...

— Tu nie można czekać do jutra. Trzeba działać zaraz, natychmiast, tej nocy jeszcze. Aby śmierć Cyrana korzyść mi jaką przyniosła, musi on zginąć wpierw, zanim się uda do Chatelet. Wybiera się zaś tam o świcie.

— A więc napad może być urządzony na drodze. I byleby tylko napadający znaleźli się w dostatecznej liczbie...

— Tak, to rzecz najważniejsza. Idź, zbierz swoich kamratów. Wynagrodzę ich hojnie. Uzbrójcie się w noże; szpadami nic nie zdziałacie. To gracz nie lada.

— Kiedy i gdzie mamy stawić się na rozkazy jaśnie pana?

— Twoi towarzysze zatrzymają się na ulicy. Ty przyjdziesz tu sam o trzeciej po północy. Wydam rozkaz służbie, aby cię wpuściła.

— Czy i jasny pan uda się z nami?

— Tak; chcę widzieć was przy robocie.

— A! klnę się na piekło, jaśnie panie! — zawołał na odchodnem cygan — że tym razem odpłacę z lichwą za wszystkie krzywdy swoje i że Kapitan Czart żywcem z rąk naszych nie wyjdzie!

XI.

Objaśnienia, których udzielił Roland Ben Joelowi, były bardzo krótkie. Na podstawie ich cygan w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego hrabia uważa wszystko za przepadłe.

Rozumie się, że w objaśnieniach nie było żadnej wzmianki o testamencie hrabiego de Lembrat. Nic też nie wspomniał Roland — rozmyślnie, czy też przez zapomnienie — o księdze cygańskiej, znajdującej się w rękach Cyrana.

Nie osłabiło to jednak w niczem zacięłości, z jaką Ben Joel przystąpił do zbójeckiej wyprawy na poetę.

Prosto z pałacu hrabiego Rolanda udał się on do domu Cyklopa.

Przed wejściem na górę, odbył drugą naradę z kilkoma łotrami, zgromadzonymi w izbie nocLegowej.

Wszystko to byli zbóje i rzezimieszki, oddawna poróżnieni ze sprawiedliwością i nic nie mający do stracenia.

Wezwanie Ben Joela przyjęte zostało przez nich z zapałem.

Sprawa przedstawiała się pod każdym względem świetnie. Przeciwnik był tylko jeden; sprzymierzeńców dziesięciu. Ryzyka nie brano w rachubę, a wynagrodzenie, ofiarowywane przez Ben Joela, mogło było skusić najoporniejszych.

Gdy już zawarto umowę i ułożono warunki wyprawy, cygan polecił kamratom, aby nieco wypoczęli dla nabrania sił potrzebnych, przyrzekając zbudzić ich we właściwej porze.

Zilla, usłyszawszy pukanie do drzwi, sądziła w pierwszej chwili, że to przybywa poseł od Sawiniusza.

Na widok wchodzącego Ben Joela, doznała bardzo umiarkowanej radości.

Zbój, nie zwracając najmniejszej uwagi na ślady fizycznych i moralnych cierpień, widniejące na twarzy siostry, rzucił się na stołek i rzekł:

— Otóż i ja. Musiałaś być bardzo zaniepokojoną moją nieobecnością.

— Wiele ważnych zdarzeń zaszło w tym czasie, więc co prawda — zapomniałam o tem.

— Jakich zdarzeń?

— Czy zapomniałeś o Manuelu?

— Jakże mogłem zapomnieć? Wszakże to w tej sprawie drogę tę odbyłem.

— Widziałeś się z hrabią?

— Naturalnie.

— Cóż ci powiedziała? Chciał otruć Manuela; czy wiesz o tem?

— Nie chwalił się tem. Ale nie o Manuela chodzi w tej chwili. Teraz na placu Cyrano.

— Cóż chcesz z nim zrobić?

— Dowiesz się jutro.

— Znów jakieś piekielne spiski, znów jakaś zmowa pomiędzy hrabią a tobą! Ben Joelu! kiedy ty się upamiętasz?

Ciąg dalszy nastąpi

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę. a także być zdolnym do reperacyi, Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

FARMY TANIO! W powiecie Clark w stanie Wisconsin mamy wielkie obszary, nieuprawnych gruntów i około 50 pięknych farm. Potrzebujemy agentów w każdem mieście do sprzedawania tych gruntów. Po szczegóły piszcie: Roberts Farmers Land Co. Neillsville, Clark. Co., Wis. (18)

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

Potrzeba Polaków.

Potrzebujemy agentów wszędzie do lo sprzedawania zegarków i łańcuszków złotych i srebrnych między ludźmi pracującymi w fabrykach, kopalniach, na farmach itp. Dostarczamy każdemu wielką ilość rozmaitych zegarków i łańcuszków, które możecie zatrzymać u siebie i sprzedawać. Damy wam od 10 do 50 zegarków i łańcuszków na 1, 2 albo 3 miesięczne spłaty. Jest wielu ludzi pracujących, którzy mogą być dobrymi agentami, ale nie mają pieniędzy na zakupno towaru, dlatego robimy tę ofertę dla ludzi rzetelnych.

Adres: (G19)

Agents Wholesale Watch Co.
Dep. 6. box 1563 New York City.

Flesier Szczepan poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Wojciecha Droszcz, 42 New City st., Easthampton, Mass. (18)

Drabik Maryanna, ze wsi Węglówka w Galicyi, mająca przebywać w Chicago, niech się zgłosi po $300, które jej się należą od młodszego brata pod adresem Józef Drabik, 8229 Railroad ave., So. Chicago, Ill. (18)

POTRZEBA 50 robotników natychmiast do pracy przy fabryce stali. $1.25 na dzień, 10-godzinny dzień pracy. Zgłoście się do: Steel Works, Ensley, Ala. (18)

FARMA, 80 akrów, — 35 akrów wyklarowanych, reszta twardy bór, z inwentarzem lub bez inwentarza; dwa konie, 8 sztuk bydła, wóz, pług, brony, żniwiarka, maszyna do sieczenia trawy, jeden i pół akra sadu, siedm mil od polskiego Kościoła w Poznaniu, Mich. Te farmy można kupić na bardzo korzystnych warunkach. Przyczyna sprzedaży — starość i niezdolność do pracy. Po szczegóły i informacye, proszę się zgłosić do:
Jan Skierski, Posen, Mich. (17)

Niżej podpisany poszukuje zajęcia. Władam polskim i angielskim językiem; ukończyłem 4 kursa w Business College czyli handlową szkołę, bookkeeping, stenography, typewriting i banking. Liczę lat 19. Leon Dominiski, box 65 Rathmel, Pa. Jeff. Co.

Spankowski Franciszek rodem z gminy Jastrzębie w gub. płockiej poszukiwany jest przez Jana Walickiego, 29 William st., Middletown, Conn. (20)

Jan Pozaczewski (?) ma paczkę na ekspresie w Forest City, Pa.

Czapek Stanisław rodem z Oświęcimia w Galicyi, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Wiktora Gruszkę, box 124 West Seneca, N. Y.

Romański Szczepan rodem ze wsi Piątkowizny w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swą żonę Franciszkę Romańską 47 Stone Row, Willimantic, Conn. (20)

Salwa Wojciech rodem ze Strykowa w Galicyi, poszukiwany jest przez Jana Bogusz box 164, Bellaire, Ohio, Belmont Co.

Nowiny Miejscowe

DZIESIĄTY PAWILON.

Staraniem Vgo Oddziału Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce wystawiono w niedzielę na scenie w sali czeskiej przy 18tej ulicy dramat narodowy w jednym akcie pt. „Dziesiąty Pawilon".

Rolę tytułową grał ob. St. Sass i odegrał ją jako amator poprawnie. Treść sztuki: męczeństwo Polaków, walczących o wolność ojczyzny, w cytadeli warszawskiej, gdzie między innemi znajduje się głęboko pod ziemią więzienie najokropniejsze, zwane Dziesiątem pawilonem. Ilu tam zginęło pod razami moskiewskich zbirów naszych najlepszych synów, o tem mogłyby tylko powiedzieć wilgotne mury tego strasznego więzienia.

Kto był na tem przedstawieniu, temu przypomniały się obecne chwile w Królestwie Polskiem, jak tam katują w cytadeli warszawskiej naszych braci za upominanie się o swe prawa. Sztuka ta jest bardzo odpowiednia w obecnych czasach ogólnego zamętu w Polsce. Wystawienie tej sztuki obudza w nas poczucie obowiązku dla ojczyzny. Dlatego też Vmu oddziałowi Zw. Mł. Pol. należy się uznanie za to, że zwraca uwagę naszej publiczności na nieszczęśliwą Polskę, która w obecnej przełomowej chwili zaczyna się przypominać światu, że żyje, że niczem są pawilony, cytadele, Sybir, turmy i tym podobne barbarzyńskie katusze dla narodu chcącego być wolnym.

Przyznać trzeba, że publiczność nasza interesuje się sprawą Polski i popiera sztukę narodową, gdyż obszerna hala zapełniła się po brzegi doborową publicznością.

Po przedstawieniu odbył się koncert. Nasz młody geniusz smyczkowy, Jan Kosowy, ujął swą cudną grą wszystkich obecnych za serce i uniósł gdzieś w krainę marzeń. Bo też z pod jego smyczka płynie jakaś potęga, co nieczułych porywa, w zwątpiałych wlewa nadzieję i o troskach życia zapomnieć każe. O takich geniuszach zapominać nam nie wolno.

Po przedstawieniu odbył się bal, na którym bawiono się wzorowo do późnej nocy.

KAPITAN straży ogniowej, Aleksander Kopyto, obchodził we środę zeszłego tygodnia 25 rocznicę swej służby czynnej. Rzadki to wypadek, aby w tej niebezpiecznej służbie, jaką jest straż ogniowa w Chicago, wytrzymał który ze strażaków 25 lat. Codziennie bowiem grozi strażakowi w Chicago śmierć, wobec ciągłych pożarów. Nieraz też kapitan Kopyto zajrzał śmierci w oczy, odniósł niejedną bolesną ranę, ale szczęście mu sprzyjało i do dziś dnia służy przy straży wesoły i zdrowy. Szczęść mu Boże i nadal.

Dla uczczenia 25 rocznicy grono przyjaciół urządziło naszemu rodakowi bankiet i wśród toastów wręczono mu na pamiątkę tej mozolnej pracy puhar. Dzielnemu wiarusowi życzymy powodzenia w dalszej pracy na chlubę Polaków w Chicago.

STRAJK woźnic chicagoskich, pracujących przy krawcach, przybrał w ostatnich dniach zastraszające rozmiary. Z sympatyi dla 600 strajkujących, zastrajkowali prawie wszyscy woźnicy chicagoscy w liczbie 2000. Cały ruch w śródmieściu zatrzymany został i byznesiści ponoszą olbrzymie straty. Jak zwykle w takich wypadkach nie obywa się bez rozlewu krwi. Byznesiści zażądali opieki rządowej i zaskarzyli strajkierów. Sprawa oparła się o sądy federalne i sekretarz wojny Faft zawiadomił komendanta koszar w Sheridan, obok Chicago, aby miał w pogotowiu wojsko w razie potrzeby. Gdy się rozeszła po mieście pogłoska o tem, że do Chicago ma być wojsko wysłane, powstała ogólna obawa, by strajk i rozruchy nie przybrały takich rozmiarów, jak w roku 1894. Dziś całe Chicago jest wielce zaalarmowane, tem więcej gdy się dowiedziano, że rządowe wojsko ma być tu przysznane w celu przytłumienia rozruchów strajkowych. Na pierwsze wspomnienie o wojsku, wszyscy obywatele wpadli w niezwykłą obawę, lecz po bliższem zoryentowaniu i dowiedzeniu się, że wojsko to ma być wysłane tylko do strzeżenia przewożonych pieniędzy, uspokoili się cokolwiek.

Byznesiści starają się wszelkiemi sposobami przytłumić strajk tak, aby nie potrzeba było wojska przysyłać.

W każdym razie położenie w Chicago jest bardzo krytyczne pod każdym względem, a to w dla tego, że każda strona uporczywie stoi przy swojem.

Mayor wydał rozkazy aresztowania każdego strajkiera, noszącego broń palną. Postrzelono już kilka osób, pracujących na wozach lub stojących po stronie byznesistów. Jest obawa, że wszyscy uniści zastrajkują, gdy nie przyjdzie do ugody i gdy rząd zawezwie wojska do zgniecenia strajku.

W UBIEGŁY poniedziałek zmarł w naszem mieście powszechnie znany i szanowany Józef Dziewior, zam. pn. 124 Larrabee ul. Był on jednym z pierwszych przybyszów polskich w Chicago, gdyż przybył tu przed 50 laty. Pracą i oszczędnością doszedł do niemałej fortunki, z której nie skąpił grosza na cele filantropijne, oraz był jednym z założycieli parafii św. Stanisława Kostki. Zmarły liczył 88 lat życia. Niech odpoczywa w pokoju.

SŁAWNY aktor Jaseph Jefferson który niedawno temu umarł pozostawił milionową fortunę. W Chicago majątek Jeffersona obliczają do $500,000. W West Palm Beach, Fla., posiadał zakład do oświetlania wartości $1,000,000. W Louisiana posiadał ogromną farmę wartości przeszło $1,000,000.

Oprócz tego pozostawił ogromną sumę pieniędzy na hypotekach w innych miastach.

Jefferson, oprócz występów na scenie brał także udział w różnych interesach.

WIELKI pożar nawiedził polską dzielnicę w So. Chicago. Trzynaście rodzin pozostało bez dachu, a mianowicie: J. Romanek, Fr. Ryczak, J. Kożuszek, P. Wasilewski, W. Chmielewski, J. Karpowicz, Fr. Krawczyński, M. Wąsik, J. Drawczyński, P. Gala, J. Bruchat, J. Junik i J. Nowak. Szkody nie są zupełnie pokryte ubezpieczeniem.

MAYOREM miasteczka fabrycznego North Chicago został wybrany Polak Jan Czerwiński, aldermanem W. Surma a dyrektorem szkoły publicznej St. W. Wojtoń. Miasteczko North Chicago leży w oddaleniu około 20 mil na północ od Chicago.

Program Ligi Narodowej a Polacy w Ameryce.

II.

Wróćmy jeszcze do projektu połączenia trzech młodszych Związków ze Związkiem Narodowym i uformowania z nich nowych Wydziałów w tej organizacyi. Powiedzieliśmy, że mają one i nadal zachować swoją autonomię, to znaczy, że i nadal mają odbywać swoje zloty i zjazdy, wybierać własne wydziały, mieć własne kasy wydziałowe, pilnować własnych spraw.

Jedyną nowością formalną byłoby to, że wybrane na Zlotach i Zjazdach Wydziały zatwierdzałby Sejm Związku N. P., i że specyalni delegaci wydziałów, przedkładaliby temuż Sejmowi sprawozdania z dwuletniej działalności rozwoju.

W zamian za to, Związek Narodowy Polski, który i tak na każdym sejmie wyznacza znaczniejsze sumy na różne cele narodowe, zasilałby kasy nowych Wydziałów odpowiednią do jego potrzeb subwencyą.

Korzyści moralne wynikające z tych kilku istotnie niewielkich zmian formalnych, będą wprost nieobliczone.

Wymieniliśmy już jedną, że każdy z Wydziałów, pracując dla własnego dobra i rozwoju, pracować będzie tem samem dla dobra i rozwoju olbrzymiej całości, nikomu nie przeszkadzając, nikomu nie wchodząc w drogę.

Naturalna ekspansya skieruje się wówczas na zewnątrz i wszystkie Wydziały szukać będą nowych sił na zewnątrz Związku, nie myśląc o tem, jak jest obecnie, o wzroście własnym, choćby kosztem ubytku sił innej bratniej organizacyi.

Idzie nam o podział pracy w jednej organizacyi.

Wszyscy będziemy Związkowcami i narodowcami, a stosownie do osobistych zdolności i upodobań, jedni pracować będą w Sokolstwie, inni w chórach Spiewaczych, inni w oddziałach młodzieży, inni w czytelniach, w teatrze amatorskim. Kto będzie miał więcej ochoty i sił, nikt mu nie zabroni brania udziału w pracy choćby wszystkich Wydziałów. Komu starość lub inne powody staną na przeszkodzie, ten będąc członkiem tak żywotnego organizmu, będzie miał przynajmniej to zadowolenie, że po za własnem ubezpieczeniem groszem swym pomaga w pracy bardzo obywatelskiej i bardzo wzniosłej.

Techniczne trudności na drodze do tej reorganizacyi naszych Związków, przy dobrej woli dadzą się niewątpliwie usunąć z wielką łatwością.

Węzły łączące poszczególne Wydziały z początku może nie zbyt silne, będą się z czasem coraz bardziej zacieśniać. Byle tylko zacząć, byle je raz nawiązać; resztę zrobi czas i naturalna ewolucya.

Zyskają na tem wszystkie Związki, a najwięcej zyska sprawa ojczysta, a duchy wielkości rozpoczętego dzieła, błogosławić będą tej pracy.

Stworzymy od razu organizacyę, o jakiej już 25 lat temu marzyli założyciele Związku, obejmującą szerokie pola działalności, a chociaż i wówczas działalność ta jeszcze nie będzie całkowitą, nabierzemy więcej sił, do torowania sobie dróg na innych polach.

Zanim sięgniemy myślą ku tym odleglejszym celom, zatrzymajmy się jeszcze chwilkę na najbliższych.

Podporządkowanie się Sokołów i Spiewaków pod powagę Sejmów Związku Narodowego Polskiego, nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Obie te organizacye, od dawna łączyły ze Związkiem Narodowym węzły ściślejszej przyjaźni. Związek Narodowy Polski jak mógł tak im pomagał, a pomiędzy Sokołami i Spiewakami mało jest takich, coby do Związku Narodowego nie należeli. Akt złączenia się ich z tą organizacyą, nie wymaga na razie żadnej wewnętrznej reorganizacyi. Zechcą które gniazda sokole, lub chóry śpiewacze być równocześnie grupami Zw. N. P. — dobrze, przyszły Sejm Związku, z pewnością zezwoli, aby wyjątkowo formowały się za kartami podróżnymi, — nie zechcą, przymusu nie będzie. Pozostawimy to czasowi.

Najwięcej trudności przedstawia jeszcze przystąpienie Związku Młodzieży Polskiej do tej wspólnej pracy.

Organizacya ta, ma obecnie charakter, podobnie jak Związek Narodowy Polski — polityczny, i w celach swych zaznaczyła wszystkie te dążności, które mamy nie tylko w Związku Narodowym Polskim, ale nawet w Sokolstwie, w chórach Związku Spiewaków i w towarzystwach amatorskich.

Jest atoli małą, słabą i dziś nikt bodaj więcej nie odczuwa niemocy własnej w dopięciu wytkniętych celów, jak właśnie członkowie Związku Młodzieży.

To poczucie, oparte na bezowocnych prawie wysiłkach dotychczasowych, a z drugiej strony niewątpliwa u nich chęć pracy dla dobra ogólnego sprawiają, że i oni, członkowie Związku Młodzieży, nie odpychają myśli o łączności.

Nie wiedzą jeszcze, jak się do tego zabrać, żal im zrzec się któregokolwiek z celów, do których dążyli przez tyle lat, ale — w zasadzie na łączność się godzą.

Myśli o wyrzeczeniu się pewnych celów ustawami wytkniętych, może sobie nawet jasno nie uprzytomnili, ale mają jej przeczucie, i dla tego — u nich właśnie najmniej ochoty w tym kierunku.

Sprawa ta jednak, jeżeli ją chcemy do pomyślnego załatwienia doprowadzić, musi jasno być przedstawioną.

Dążności ogólniejszych, chcemy i musimy się wyrzec wszyscy, na rzecz władzy naczelnej — a mianowicie — Sejmu Związku Narodowego. Z władzy tej i my będziemy korzystali, ale zbiorowo.

Z tem zgodzić się musimy wszyscy, jeżeli chcemy, aby zamierzona reorganizacya przyniosła korzyść sprawie ogólnej.

Raz jeszcze powtarzam, idzie nam o podział pracy.

Jaką rolę przy takim podziale pracy, odgrywać by mogły oddziały Związku Młodzieży Polskiej?...

Jest u nas niwa jedna, odłogiem dotąd leżąca, brzydkie chwasty na niej rosną, napełnia nas wszystkich bólem srogim, niepokojem i trwogą, bo zielsko przebrzydłe, zielsko amerykanizmu, głuszy tam najpiękniejsze kwiaty dusz młodzieńczych, kwiaty miłości do kraju ojców, poczucie braterstwa z ludźmi jednej krwi, jednego pochodzenia jednej wiary... Zaniedbana to niwa, nie myśleliśmy dotąd o systematycznem pieleniu tych chwastów. Ulica miast amerykańskich, wychowuje całe legiony na poły dzikich wyrostków, przepadających nie tylko dla nas, ale i dla cywilizacyi...

Szeregi Związku Młodzieży Polskiej, rekrutują się przeważnie z młodzieży inteligentniejszej, przybywającej z kraju ojczystego, lub z synów takich rodziców, którzy o narodowe wychowanie tu porodzonych dzieci dbali gorąco.

Stawiała sobie ta młodzież cele wielkie i wzniosłe. Powtarzała za Mickiewiczem: "Łam czego rozum nie łamie" — ale dziś spostrzega, że nie sztuka słowa powtarzać!

Młodzieży Polska! Patrz — my wszyscy dążymy do tego celu, który masz wytknięty ustawami szlachetnego twego Związku. Stań przy nas! Najlepsi i najtężsi z twego grona wejdą w skład sztabu, który wyznacza posterunki poszczególnym oddziałom armii, a ty w zwartym szeregu ruszaj na to pole chwastami zarosłe.

Nikt go lepiej i skuteczniej czyścić nie potrafi, jak zreorganizowany w kluby Związek Młodzieży.

Opuszcza nas i naszą świętą sprawę młodzież tu porodzona, dla klubów, dla zabawy, dla gry w piłkę dla życia takiego, jakie widzi u rówieśników w swem otoczeniu. Formuj dla niej kluby. Daj jej zabawę, daj jej grę w piłkę, poustawiaj dla niej w swoich lokalach bilardy, ale daj jej równocześnie polską książkę do ręki, urządzaj dla niej odczyty i pogadanki, budź poczucie polskości i solidarności ze społecznością, z której wyszła, a z której nie wymarło, jeno śpi.

Młodzieży Polska! Gdy z programem takiej reorganizacyi w ręku staniesz przed delegatami przyszłego Sejmu Zw. N. P., będziesz przyjęta z otwartemi rękami, w kasie Związku znajdą się pieniądze na pomoc dla wyciągania młodzieży z fal amerykanizmu i wcielania jej w szeregi naszej armii narodowej.

Stanisław Osada.

GORĄ SOKOŁY!

New Bedford Mass. — Szanowna Redakcyo „Gazety Polskiej." Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi. Niedawno założone Towarzystwo „Sokół Polski" Gniazdo No. 39 w New Bedford Mass., urządza Obchód 3 Maja. Po obchodzie zostanie odegrana sztuka teatralna „Heród Baba," a potem zaś zabawa wspólna. Dochód z wstępnego do teatru z zabawą będzie obrócony na zakupienie przyrządów ćwiczebnych dla Sokołów. Rocznica 3 Maja wraz z teatrem i balem, odbędzie się w dniu 6 maja w sobotę o godzinie 4 po południu.

Zatem proszę w imieniu komitetu Szanowną Polonię w New Bedford i okolicy o łaskawe zaszczycenie nas swą obecnością

„Czołem"

P. Rytelewski, sekr.

Polacy w Westfalii i Nadrenii.

Od lat 30 polacy w Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyach niemieckich starają się napróżno o opiekę duchowną. Wszelkie ich prośby nie znajdują posłuchu. Przebrała się przeto miarka ich cierpliwości i postanowili wysłać deputacyę do Papieża, gdyż wszystkie inne drogi i środki zostały wyczerpane.

Na wiecu w Langendreer, odbytym w niedzielę, z licznym współudziałem mężczyzn i kobiet, a niezwykle ożywionym, wybrano komitet, mający się zająć przeprowadzeniem sprawy, a nadto uchwalono następującą rezolucyę:

"Zebrani dnia 9 kwietnia r. b. na wiecu w Langendreer polacy katolicy, tworzący ogółem połowę wiernych tutejszej parafii, protestują uroczyście przeciw niewystarczającej opiece duchownej, a mianowicie przeciw wydanemu przez ks. proboszcza Schirmera zakazowi odśpiewania "Gorzkich żali", które tutaj od lat 18 śpiewano.

Ponieważ przy obecnym położeniu rzeczy i z powodo wymienionego zakazu polacy katolicy największą na duszy ponoszą szkodę, nie mogąc wypełniać obowiązków religijnych, więc zwracamy się do Wysokiej Władzy Duchownej z prośbą, by polakom katolikom zawsze wiernym Kościołowi katolickiemu w imię sprawiedliwości i zasad Kościoła katolickiego dała należące im się równouprawnienie w opiece duchownej z katolikami niemcami, i zniosła zakaz śpiewu polskiego, wydany przez ks. prob. Schirmera.

Wobec tego, że parafia do połowy polska posiada dwóch księży niemieckich, nie znających języka polskiego, polacy zwracają się do wysokiej Władzy Duchownej, by wreszcie ustanowiła dla polskich parafian księdza polskiego".

OFIARY NA POMNIK KOSCIUSZKI W WASHINGTON, D. C., przysłane do "Gazety Polskiej."

Jan Rynlewicz, Anita, Pa.	50
A. Labanowski, Hoosick Falls, N. Y.	25
Leo Orłowski ,,	25
St. Kalinowski ,,	25
Jos Orzeł ,,	25
Wal. ,, ,,	15
St. ,, ,,	10
Piotr ,, ,,	10
Jan ,, ,,	10
Razem	$1.95

— Do „Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D.C.

Pieniądze w sumie $1.95 oddane są Komitetowi Centralnemu.

Dotychczas zebrano przez "Gazetę Polską $461.42.

Uwaga: Wszyscy ofiarodawcy będą pokwitowani w urzędowych gazetach polskich, które popierają budowę pomnika. Oprócz tego nazwiska ofiarodawców będą wydrukowane w osobnej książce, którą każdy będzie mógł kupić po cenie kosztu papieru. Książka ta będzie niejako talizmanem dla Polaków i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenia jako dzieło pamiątkowe.

Odstąpiona przez doktorów.

O smutnym doprawdy wypadku doniesiono nam niedawno. Żona pana Andrzeja Behaila z Prowidence, R. I., dotała bardzo silnego krwotoku i lekarz owiadczył mężowi, że bezpożytecznem byłoby wydawać pieniądze na lekarza, gdyż chora nie ma już cienia nadziei odzyskania zdrowia. W tym samym czasie mąż obalony został na łoże boleści przez reumatyzm i familia znalazła się w pożałowania godnym stanie. Pisze on dziś do nas, jak następuje:

"Cierpiałem na reumatyzm w kościach, a bole te straszliwie tak mi dokuczały, że szybko utraciłem siły. Kupiłem butelkę Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, tak często mi polecanego i to tak mi pomogło, że w parę dni wstałem z łóżka wyleczony. Moja żona często podlega krwotokom, tak, że doktór nie chciał już więcej leczyć i obiecywał jej szybką śmierć. Zaczęła zażywać ten kordyał i prawie od pierwszej chwili zaczęła się znacznie poprawiać. Ma niepłonną nadzieję, że zostanie zupełnie wyleczoną."

Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina z zupełną pewnością wyleczy wszystkie choroby żołądkowe, jeżeli są do uleczenia. Goi on zapalenie błon oskrzelowych, zasila muskuły żołądka i wzmacnia oddzielanie się soku żółciowego, a także dokładnie trawi i tworzy nową, czystą, obfitą krew. Do dostania w aptekach, lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Listy Polskie na Poczcie.

2 Ambroza J
7 Bochenek W
10 Bąk J
11 Bąk S
13 Balaz J
14 Bank S
16 Balerak J
20 Biała F
31 Bielewska N
31 Bigos J
32 Bilińska A
33 Bing J
30 Blaszkowski J
40 Borkowski A
48 Brchski M
50 Budnik M
51 Burda A
58 Cerkaska M
59 Chetmański M
62 Chmbel J
63 Chmielewski W
64 Cieślak M
65 Cichy J
73 Czajka W
74 Czeuśnik J
75 Czerwiński J
78 Dąbrowski J
79 Danbrowski P
84 Domkowski A
87 Duda A
88 Duda J
93 Dziukiewicz W
99 Filipowicz
101 Fitak A
105 Frankoski W
113 Gawlik M
116 Giembarowska M
122 Godek W
129 Grąboska A
130 Grabański J
134 Grobaczyk J
161 Ignatowicz K
162 Jabłoński J
166 Jankowski J
170 Jaroszewski M
171 Jarzębowska F
172 Justacz F
173 Jastrząb I
183 Kaczmarek S
188 Kaplan M
187 Kaplan L
188 Kaplan S
191 Karłowski M
97 Klemczyński S
214 Kolondewska W
215 Kołpacki A
219 Kostrzewski J
220 Koszarek M
221 Kotakowski J
222 Kotnowski J
223 Kowalski K
224 Kowalczyk A
225 Kowalczyk J
227 Kożuch J
228 Kozioł J
235 Krzywiecki S 2
237 Kuczkowski J
243 Kurek A
244 Kurek M 2
246 Kwiatkowska M
248 Łasica J
263 Łukasik M
264 Machałowska M
265 Machiewicz T
266 Machowski F
267 Magiera T
268 Majchrzak J
269 Majorczak S
283 Melek Z
287 Mika J
291 Mislora J
295 Mostek J
309 N. wotarska J 2
310 Nowakoski J
313 Obremoski G
314 Olszewski J 2
316 Opławski W
317 Ostaszewski P
322 Palrowski W
326 Pasowicz W
337 Piątek J 2
338 Piątek W
339 Piaścik A
341 Pietrzak T
342 Pietroski W
345 Piotrowski J
353 Przygoda W
355 Pytel J
361 Repus ewski F
356 Rokosz H
370 Roszkowski J
372 Różycki S
373 Rutkowski P
377 Rzepoicka L
383 Sawicki P
407 Sienkiewicz J
410 Sindowski J
412 Sipka J
414 Skarbowski L
415 Skowron J
421 Sobolewski A
427 Stanek J
428 Stachura J
429 Stachura J
430 Stasiak M
433 Sławski A
439 Stankowska A
441 Strodocki A
451 Szczerbicki J
454 Szczygieł M
455 Szerszeń J
460 Szpacki J
464 Tomska W
468 Tybik M
476 Waligórski J
479 Walukiewicz W
481 Wasilański J
488 Witkiewicz T
490 Witkowski B
493 Wojciak K
494 Wojtowicz W
496 Wojtowicz G
498 Wróblewski J
500 Zając J
501 Zagowski A
508 Zima B
510 Zuch W

Ostatnie Wiadomości.

Warszawa, 3 maja. — W całem Królestwie Polskiem i na Litwie zanosi się na wielkie rozruchy. Maltretowanie spokojnej ludności w Warszawie w dniu 1 maja oburzyło do szpiku kości całą ludność. Aby pomścić tę zbrodnię, ogłoszono ogólną manifestacyę w Królestwie i Litwie w dniu 3 maja. Wszyscy robotnicy wyjdą na strajk i domagać się będą wolności.

Tak opiewają telegramy, a dają wiele do myślenia. Z osób ranionych 1go maja na ulicach Warszawy zmarło do dnia dzisiejszego 14, powiększając liczbę, ofiar barbarzyństwa moskali. Mimowoli cisną się nam pod pióro słowa naszego Jeremiasza — Ujejskiego: „Za Twoją wolą zgniata nas wróg — i śmierć nam rzuca jak głaz na piersi: a gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

CHICAGO, 3 maja. — Na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono projekt ustawy nakładający karę do $100 na tych właścicieli domów, którzy nie chcą wynajmywać domów rodzicom mającym dzieci.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 3 maja 1905.

MĄKA: beczka	
Twarda wiosenna	5.80—6.00
Twarda patents	5.00—5.10
Straights	4.70—4.80
Czysta	3.60—3.70
Miękka zimowa patents	4.70—4.30
Twarda zimowa patents	4.60
Żytnia	4.00—4.35
PSZENICA ZIMOWA (buszel,	
No. 4 czerwona	83
No. 3 twarda	84—89
No. 2 czerwona	92
PSZENICA WIOSENNA buszel	
No. 3	92
No. 4	80—87
Północna	93
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	40—45
No. 4	46
No. 3	47½
No. 3 biała	49½
No. 3 żółta	48¾
Jęczmień	48
OWIES (buszel)	
No. 2	29
No. 2 biały	32½
No. 3	28—29
No. 3 biały	30—32
No. 4 biały	27—31
Standard	32
ŻYTO	
No. 2	75—76
No. 3	73
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.00
Pszeniczna	6.50
Owsiana	6.60
Ryżowa	9.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4.60—5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	24
Firsts	22
Seconds	20
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	18
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Cebula buszel	1.00
Ogórki tuzin	50—1.15
Groch zielony, buszel	1.58—1.60
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	13
Indyki	14
Kurczęta (żywe)	14
Kaczki	12—13
Gęsi za tuzin	4.00—7.00
KARTOFLE (buszel)	20—25
Słodkie (beczka)	1.00—2.20
Kapusta tona	4.50—7.05
OWOCE	
Jabłka (buszel)	75—1.75
Cytryny (pudło)	1.70—2.00
Banany (pęk)	55—1.75
BAWEŁNA:	
Styczeń	6.92—6.96
Luty	6.97—7.01
Marzec	7.00—7.07
Kwiecień	7.08—7.15
Maj	7.11—7.18
Czerwiec	7.16—7.23
Lipiec	7.22—7.25